



(Dokończenie ze str. 1)

cyfrowego iloczynu zaledwie 0,08 sek.). Z maszyn rolniczych obok uniwersalnego nośnika sprzętu (8 blegów!) uwagę naszych specjalistów skupia bez wątpienia wystawione na wolnym powietrzu zbieraczkę ziemniaków „E 625” oraz bu-raków. Najjaśniejszym wiadomym domowym zalecamy choćby zerknięcie do działu sprzętu gospodarstwa domowego. Ponadto jak zwykle interesujące działy optyki, przemysłu motoryzacyjnego, muzyczne, zabawkarskie itd. itd. Krótko mówiąc dla każdego coś interesującego. (sz)

Amerykane demonstrują

Wczoraj odbyła się również konferencja w pawilonie amerykańskim.

W każdym stoisku dziennikarze byli szczegółowo informowani o pokazywanych eksponatach. Nie sposób mówić w tym miejscu o wszystkich, wymienimy więc kilka dla przykładu: samobieżne maszyny budowlane, sprzęt przeciwpożarniczy — pokazane w działaniu, widziane już poprzednio urządzenie wielkiej pralni (z maszynami do prasowania garderoby) wyposażenie ambulatorium lekarskiego i dentyzycznego, maszyny piekarnicze.

Ze złożonymi uczuciami obserwowali dziennikarze funkcjonowanie protezy, demonstrowane przez zrecznego inwalidę. Przypominało to trochę sztuczki cyrkowe, nie ulega jednak wątpliwości, iż te różnorodne protezy mogą przynieść ulgę w cierpieniach ludziom mniej przez swe kalectwo przydatnym społeczeństwu. (z)

Uroczystości 400-lecia Siedlec

Siedlce — stolica Podlasia obchodzą 400 rocznicę otrzymania praw miejskich oraz 130 rocznicę bitwy pod pobliskimi Iganiami, stoczonej podczas Powstania Listopadowego.

W uroczystościach, które za-inaugurowała 10 bm. wspólna okolicznościowa sesja powiatowej i miejskiej rad narodowych wzięli udział: prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, członek Rady Państwa — Kazimierz Banach, przedstawiciele warszawskich władz wojewódzkich z I sekretarzem WKW — Marianem Jaworskim oraz licznie zaproszeni goście z okolicznych powiatów Podlasia i całego województwa. (PAP)

Balast hamujący rozwój ludzkości

Fidel Castro na konferencji MZS

Przemawiając na końcowym posiedzeniu obradującego w Hawanie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów premier Kuby Fidel Castro podkreślił, iż imperializm i kolonializm to balast hamujący rozwój ludzkości.

Imperialiści — oświadczył Fidel Castro — szerzą kłamliwe wersje, jakoby rewolucja na Kubie była wynikiem akcji „międzynarodowego komunizmu” i „przenikania wpływów” Związku Radzieckiego. Nie potrafili oni zrozumieć, że naród kubański rozpoczął rewolucję po prostu dlatego, iż był eksploatowany, że nie chciał dłużej być kolonią amerykańską i prosić w każdej sprawie o zgodę ambasadora USA i w każdym wypadku konsultować się z waszyngtońskim departamentem stanu.

Rewolucja kubańska — podkreślił Castro — jest jeszcze jednym dowodem, że imperializm kryje w sobie zarodki własnej zagłady. Ponieważ imperializm i kolonializm to wyzysk i ucisk narodów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej,

stwarza on tym samym zarodki rewolucji, która prędzej czy później kładzie kres imperializmowi i kolonializmowi.

Wspominając następnie o wysuwanych przez wrogów Kuby insynuacjach, jakoby

Faszyści grożą burmistrzowi Coventry

Osobnik, który nie ujawnił swego nazwiska, ostrzegł telefonicznie lorda majora Coventry, Aldermana Williama Callova, że jeśli dokona otwarcia wystawy poświęconej hitlerowskiemu obozowi koncentracyjnemu zembta dotknie jego i jego rodziny. Rozmówca lorda Coventry zakończył słowami: „przyjaciele Eichmanna”. (PAP)

„Sejm” spółdzielczości mieszkaniowej zakończył obrady

Wielogodzinna dyskusja oraz podjęcie szeregu uchwał końcowych wypełniły drugi dzień obrad III Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych. Obradom w tym dniu przysługiwał się członek Biura Politycznego KC PZPR Marian Spychalski oraz minister gospodarki komunalnej Stanisław Sroka.

Postulat przejęcia przez rady narodowe — przynajmniej w większych miastach — terenów, które mają być wkrótce zabudowane wysuwali niemal wszyscy zabierający głos.

Ostrej krytyce poddano także obowiązującą obecnie zasadę według której wysokość opłat za teren budowlany nabywany przez spółdzielnię od rad narodowych, wzrasta proporcjonalnie do wartości inwestycji lokowanych na tym terenie. Jest to niesprawiedliwe dla spółdzielni posiadających szeroki program budowy oraz utrudnia im koncentrację nakładów.

Podjęta przez Zjazd uchwała w sprawie programu działania związku i założeń planu budownictwa spółdzielczego na lata 1961—65 sumuje najistotniejsze dla spółdzielczości mieszkaniowej wnioski i postulaty, zgłoszone przez dele-

gatów podczas dwudniowych obrad.

Uczestnicy Zjazdu wystosowali również list do I sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułki. (PAP)

Podwójny jubileusz Gustawa Morcinka

W tym roku Gustaw Morcinek, jeden z najpopularniejszych polskich pisarzy, na którego książkach wychowało się już kilka pokoleń, obchodzi podwójny jubileusz — 70 rocznicę urodzin i 35-lecie pracy pisarskiej.

Za całokształt działalności piarskiej, nacechowanej głębokim humanitaryzmem, Gustaw Morcinek otrzymał w bieżącym miesiącu doroczną nagrodę Prezesa Rady Ministrów za twórczość dla dzieci i młodzieży. (PAP)

„nie było tam demokracji” ponieważ nie przeprowadzono wyborów, Fidel Castro oświadczył, iż aby zrozumieć ducha rewolucji kubańskiej trzeba zerwać ze starymi koncepcjami i ideami. Kubańczycy — do dał on — zajęci są teraz budową podstaw nowego społeczeństwa, które z kolei przyniesie nowe formy polityczne. Naród kubański doskonale to rozumie. Castro zaznaczył następnie, że w swej agresywnej polityce przeciwko Kubie imperializm amerykański ponosi klęskę jedną po drugiej. Jeśli imperializm USA nie chce pokojowego współistnienia z Kubą i jeśli dalej prowadzić będzie przeciwko niej walkę, ponosić będzie nadal klęskę we wszystkich dziedzinach. (PAP)

Z procesu o matkobójstwo

Przerwa do 16 bm.

Osobny rozdział w procesie Wojciecha Kopczyńskiego — oskarżonego o matkobójstwo — stanowią świadkowie. Ich zeznania — delikatnie mówiąc — zbyt często są niejasne. W związku z tym dochodzi do rozmaitych spiek.

Przedwczoraj jeden ze świadków niemal uciekł z sali rozpraw. W tymże dniu św. Maria Antkowiak (rzekomo słysząca kłótnię w mieszkaniu Kopczyńskiego i głos młodej kobiety) tak się zaplatała w swych wyjaśnieniach, że zamiast do domu trafiła do aresztu. Wczoraj natomiast św. Osińska, która dzieliła celę z Wiciakówną, zaskanila się niepamięcią, a później niemal zemdlała na sali rozpraw.

W V dniu procesu strony złożyły szereg wniosków. Prok. Gosiński wniosł o przesłuchanie kilku świadków na okoliczności pośrodku związane z oczekiwaniem Wiciakówny na Kopczyńskiego przed domem. Oskarżyciel prosił ponadto o ustalenie — ile czasu może zająć pójście po wodę i powrót do mieszkania Kopczyńskiego (oskarżony zeznał, że Wiciakówna zabiła wtedy, kiedy on poszedł przynieść wody).

Obrona wniosła m. in. o zbadanie pochodzenia krwawych plam na przesieradzie i koszuli denatki, a ponadto o ściągnięcie akt dochodzenia w sprawie ustalenia autorstwa napisu nad przecz Wiciakówny. Treść owego napisu brzmi: „siedzę za nielegalny ubój teściowej”. Prócz tego adwokat wniosł o zbadanie Wiciakówny i Kopczyńskiego przez biegłych lekarzy — psychiatrów.

Sąd uwzględnił wnioski o powołanie nowych świadków. Odrzucony został natomiast wniosek o zbadanie Wiciakówny i Kopczyńskiego ponieważ nie zachodzą podstawy — stwierdził Trybunał — do powątpiewania o ich pożyteczności. Co do ponownej konfrontacji Wiciakówny z oskarżonym Sąd na razie nie podjął decyzji.

Proces Kopczyńskiego będzie kontynuowany dopiero 18 czerwca br. (ak)

Wojewódzki Zjazd T. T. T.

Kierowca musi być trzeźwy

1830 wypadków drogowych, 141 osób zabitych, 1543 ciężko lub lekko rannych — oto tragiczny bilans wypadków drogowych, w roku 1960. Suma strat wynikających tylko z uszkodzeń pojazdów wynosi 8.105 tys. złotych. W stanie nietrzeźwym spowodowano w zeszłym roku 366 wypadków, w tym 31 osób poniosło śmierć.

Przed dwoma laty, z inicjatywy Związków Zawodowych: Transportowców, Drogowców, Kolejarzy, Marynarzy, Portowców oraz Łączności powstało Towarzystwo Trzeźwości Transportowców.

O zrozumeniu idei Towarzystwa świadczy najlepiej fakt wstąpienia w jego szeregi 30 tysięcy pracowników transportu. W województwie po-

znajskim istnieje już 100 kół skupiających ponad 1000 członków.

Wczoraj odbył się pierwszy organizacyjny Wojewódzki Zjazd TTT. Wzięło w nim udział 159 delegatów, reprezentujących wszystkie powiaty oraz przewodniczący TTT, wiceprezyskie komunikacji — Jan Rustecki i przedstawiciele partii i władz. W zjeździe uczestniczyli również przedstawiciele kół TTT z Krynicy, Elbląga i Zielonej Góry. Po powitaniu zebranych przez wiceprzewodniczącego Prezydium WRN — Tadeusza Kwaśniewskiego, delegaci wysłuchali referatu, który stał się podstawą do dyskusji.

W dyskusji wskazywano na konieczność zaostreżenia walki z tymi, którzy łamią przepisy, podważają dobre imię pracownika transportu. Należy również w większym stopniu wykorzystywać ustawę przeciwalkoholową oraz prowadzić sze roką akcję profilaktyczną oraz ściśle współpracować ze Społecznymi Komitetami Przeciwalkoholowymi.

Członek TTT powinien być przykładem i wzorem dla każdego kierowcy. Młode, a także potrzebne stowarzyszenie, powinno skupić w swoich szeregach jak największą ilość pracowników transportu.

Na zakończenie zjazdu delegaci wybrali Wojewódzki Zarząd Towarzystwa. (jk)

Występ w muszli Parku Kasprzaka

Dziś w muszli koncertowej Parku Kasprzaka wystąpi przy świetle księżycy i kolorowych reflektorów, z okazji przeglądu zespołów artystycznych Poznania, Amatorski Zespół Teatralny Wojewódzkiego Domu Kultury.

Członkowie Zespołu, nagrodzonego na Wojewódzkich eliminacjach w Pile pokażą komedię sensacyjną Jerzego Broszkiewicza pt.: „Karczmą pod Czarnym Wąsem”.

Zainteresowanych prosimy o wcześniejsze pojawienie się na ławeczkach przed muszlą.

Początek przedstawienia o godz. 21.30. (na)

Telefony
07.08.09
DONOSZA

UTONAŁ

w Jeziorze Strzeszyńskim utonął jedenastoletni D. R.

ZŁAMANIE NOGI

Dziewięcioletnia H. D. w czasie zabawy na ul. Zupańskiego upadła i złamała nogę.

POTRACENI PRZEZ SAMOCHODY

Notujemy dwa wypadki potrącenia motocyklistów przez samochody.

Ogólnemu potłuczeniu uległ u zbiegu ulic Strusia i Małeckiego motocyklista N. Z., a K. M. na ul. Dzierżyńskiego.

REKA W SZYBĘ

Na ul. Staroleckiej T. W. w stanie nietrzeźwym wybił szybę kalcując się dotkliwie.

STRAŻ W AKCJI

Po wczorajszej burzy i ulewnej deszczu strażacy wzywani byli 7 razy. W sześciu wypadkach wypompowywali wodę, a raz gasili pożar, który wybuchł od uderzenia pioruna, w Oczyszczalni ścieków. (t)

Pokaz projektów poznańskich architektów

Wczoraj, w sali Starego Ratusza otwarta została wystawa A-61, obrazująca dorobek poznańskich architektów, na którą przybyli przedstawiciele władz miejskich i członkowie SARP. Zebranych powitał prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich, Oddział w Poznaniu — prof. Jan Cieśliński, a otwarcia dokonał wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Poznania — mgr Dionizy Balasiewicz.

Na wystawie zgromadziło 50 projektów, opracowanych w poznańskich biurach projektowych, z których część została zrealizowana. Zainteresowani mogą zapoznać się na pokazie m. in. z projektami: budującego się obecnie osiedla przy ul. Świerczewskiego, znajdującego się również w budowie szkoła Tysiąclecia przy ul. Artylewskiej („Miastoprojekt”), osiedlem, które ma powstać na Ratajach (Miejska Pracownia Urbanistyczna), halą produkcyjną Fabryki Sklejek w Ostrowie (Poznańskie Biuro Budownictwa Przemysłowego).

Organizatorzy wystawy A-61 — Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium RN m. Poznania oraz poznański Oddział SARP, mają zamiar urządzić co roku podobne pokazy celem zapoznania społeczeństwa z twórczością poznańskich architektów.

Wystawa czynna jest codziennie (oprócz poniedziałków) w godzinach od godz. 9 do 15. (an)

INFORMUJEMY

Dziś rejsy statkiem „Dziwożona” o godz. 11, 13.30 i 15 zostają odwołane.

Zebrań dozorców i pomocy domowych zrzeszonych w Związku Zawodowym Prac. Gospod. Komunalnej i Przem. Terenowego odbędzie się 12 bm. o godz. 18 w Domu Tramwajarza, ul. Słowackiego 19/21.

Dyrekcja VII Liceum oraz Komitet Rodzicielski urządzają dziś, godz. 15 wentę na boisku szkolnym, ul. Garbary. Dochód z wenty przeznaczony jest na zakup pomocy naukowych oraz wykonanie boiska szkolnego.

Również dziś, godz. 14 wenta odbędzie się w Parku Zwycięstwa, Al. Reymonta, zorganizowana przez Koło Przyjaciół Harcerstwa przy Szkole Podstawowej nr 9.

Prz rwa w dostawie prądu nastąpi dziś w godz. od 9 do 11 dla dzielnic: Kobylepole — Franowo — Antoninek Osiedle oraz w godz. od 11 do 17 w Antoninku i Swarzędzu.

CENTRALA WYNAJMU FILMÓW

ZAPRASZA NA FILM

reż. Jerzego Kawalerowicza

„Matka Joanna od Aniołów”

nagrodzony „SREBRNĄ PALMĄ”

na Międzynarodowym

Festiwalu Filmowym w Cannes-Francja 1961 r.

W rolach głównych:

LUCYNA WINNICKA i MIECZYSLAW VOIT



KINO „APOLLO”

10 CZERWCA 1961 r.

Zdaniem „przeciętnego“ Polaka

Więcej czy mniej dzieci?

„Bóg dał dzieci, da i na dzieci“.

„Należy mieć tyle dzieci, na ile pozwala sytuacja materialna rodziców“.

Takie dwa sprzeczne poglądy dano do wyboru 3000 osobom w ankiecie zorganizowanej przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej „Polskiego Radia“, stanowiącym tzw. próbę reprezentacyjną*)

I co odpowiedzieli „przeciętni“ Polacy.

20:66

Przed wszystkim sprawa podziału na zwolenników obecnego, prawie najwyższego w Europie, tempa przyrostu naturalnego i na jego przeciwników.

„Więcej dzieci“ — głosowało 20 proc. ankietowanych.

„Mniej dzieci“ — wybrało 66 proc. uczestników ankiety (14 proc. nie miało na ten temat zdania).

Ale gołe liczby chociaż ciekawe, nie mówią wszystkiego. Procent zwolenników dużego przyrostu naturalnego jest większy na wsi, aniżeli w miastach. Ludzie nie posiadający wykształcenia podstawowego wypowiadają się za dużym przyrostem naturalnym w ok. 25 proc., podczas gdy w grupie osób z wyższym wykształceniem z hasłem „więcej dzieci“ głosowało tylko ok. 2 proc. ankietowanych.

I to ciekawe: W 20-procentowej grupie zwolenników dużego przyrostu naturalnego przeżyło połowa wypowiedziała się za zwiększeniem dodatków rodzinnych jako drogi prowadzącej do celu uważanego przez nich za słuszny. Znacznie mniej było zwolenników... zakazu przerywania ciąży.

Przejdźmy do grupy obejmującej 2/3 uczestników ankiety, którzy odpowiedzieli zgodnie — „mniej dzieci“. I tu od razu duża niespodzianka. Ludzie określający swój stosunek do religii jako niewierzący zapisali się w tej grupie w 87 proc. Ale wierzących jest niewiele mniej: aż 65 proc. Rozbieżność między stanowiskiem kościoła w sprawie świątobliwego macierzyństwa, a opinią szerokiego rzesz katolików jest tu oczywista.

Jakie środki uważają ludzie za skuteczne dla ograniczenia nadmiernego przyrostu naturalnego? Za powszechnym uświadamieniem seksualnym opowiada się 47 proc. zapytywanych. Inaczej mówiąc — nie chcemy lekkomyślnie urodzonych dzieci. Ponad 1/4 uczestników ankiety głosowała za upowszechnieniem środków antykoncepcyjnych. I mimo, że dodatki rodzinne są u nas stosunkowo niskie, ok. 14 proc. ankietowanych uważa, że nawet te niewysokie dodatki są niesłusznie stosowanym bodźcem zwiększającym przyrost naturalny.

Dla ich dobra

At teraz pytania, od których zaczęliśmy sprawdzanie: „Należy mieć tyle dzieci, na ile pozwala sytuacja materialna rodziny“ — tak odpowiedziało 59 proc. ankietowanych. Trzeba do tego dodać 18 proc. osób twierdzących: „Ludzie nie mogą zabezpieczyć bytu swym dzieciom, nie powinni mieć dzieci“. Te 77 proc. odpowiedzi uważa można za racjonalistyczne, za odpowiedzi ludzi uważających, że rodzice powinni kierować się dobrem mającego przyjść na świat dziecka.

Niniejsze sprawozdanie powinno być obiektywnym odbiciem opinii „przeciętnych“ Polaków, a niżej podpisany nie chciałby mieć go subiektywnymi ocenami. Tym niemniej jednak pozwólcie, że odnotuję tu z zadowoleniem niewątpliwą kłęskę zwolenników zasady „Bóg dał dzieci, da i na dzieci“.

*) (Próba reprezentacyjna polega na doborze takiej grupy ankietowanych, by w skład jej wchodziły osoby różnej płci, wieku, zawodów, miejsca zamieszkania itp. w takim procencie, w jakim różnice te uwidaczniają się w składzie całej dorosłej ludności Polski).



Jubilaci o jubilate

Jubilaci — to Adam Ossowski i Joachim Marcinkowski. Ossowski: 28 lat nieprzerwanej pracy, od 49 roku stale na Targach, Medal X-lecia, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Złota Odznaka Związkowca, przewodniczący rady zakładowej MTP. Marcinkowski: 36 lat pracy, od 46 r. na Targach, Medal X-lecia, Srebrny Krzyż Zasługi, Odznaka Wzorowego Kierowcy, kierownik rejonu na MTP. Ossowski i Marcinkowski są najstarszymi pracownikami MTP. Jubilat zaś — to Targi Poznańskie.

— Jakże one były dawniej? — powtórzyli pytanie i zamysłili się chwilę.

— No, na przykład w czterdziestym piątym... Wielka kupa rumowisk. Chyba nikt nie pamiętał, że w tym czasie, gdy patrzył na ówczesne „Targi“. Przy zarządzie miejskim powstał wydział odbudowy MTP. Wyjątkowo to był optymizm... Wywoziliśmy gruz na kilku ciężarówkach. Najwięcej kłopotu było z likwidacją bunkrów. Jeden rozbijaliśmy całe lato, mieściła się w nim wielka prasa do wyciskania części Focke-Wulfów. Potem przyszła kolej na odbudowę hal: 4, 6, 7, 12. Pierwsze imprezy były namiastką targów, jakaś wystawa meblarska, wystawa ogrodnicza.

— Targi były uprzywilejowane przez miasto — wtrącił Ossowski. — Wszędzie brakowało ludzi, ale nigdy nie dla MTP. Ambicja przywrócenia Poznaniowi jego imprezy stała się ambicją każdego poznaniaka. Ot, taki patriotyzm na co dzień.

— Większy dziś, niż dawniej?

— Trudno porównać, ale chyba większy. Dawniej nikt nie myślał o odstąpieniu gościom swego mieszkania, cu-

dziołców było mniej, nie brakowało wykonawców, nie było takich wymagań w stosunku do organizatorów, tylu dodatkowych kłopotów, wynikających z obecnego rozwoju MTP. Przygotowania do Targów zaczynały się już po zakończeniu poprzednich. Przychodził rzemieślnik i grzebał w hali przez kilka miesięcy. A dziś zaczynamy przygotowania dopiero po Targach Wiosennych!

— A jak wyglądała dawniej targowa ulica?

— Widać było, że Targi to święto w Poznaniu, chociaż bez takiej dekoracji jak dziś. No i samochodów było mniej. Ale ty to lepiej wiesz, więc opowiadaj. Od dawna przecież jesteś samochodziarzem. — Było to skierowane do Marcinkowskiego.

— To prawda. Więcej samochodów widziałem się na wystawie niż na ulicy. Na przykład w roku trzydziestym. Cu dziołcem woli wieszać podłogi, bo szły szybciej. Ale na Targach, owszem — były nawet polskie fiaty, saury, PWS-ki, dwuosobówki inż. Hrabieckiego aha, i limuzyny hrabiowskie.

— ???

— Kupowałem we Francji silniki i montowałem je na karoserii własnej konstrukcji. Mówili mi, że „tyszkiewicz“... Pamiętam też dwa autobusy „Ursus“. Też polskiej konstrukcji. W dwudziestym dzie wiatym, podczas PeWuKi, a może wcześniej? — kursowały od Targów na plac Wolności i woziły zwiedzających.

— Przypomnijcie sobie Pannę, jakieś szczególne wydarzenie związane z Targami?

— Może Marcinkowski, on ma o czym opowiadać — zaproponował młodszy (stażem), drugi z rozmówców.

— W czterdziestym szóstym, kiedy tu wszystko było jeszcze w proszku. Zarządowi MTP polecono zorganizować polskie stoisko na targach lyońskich. Ważne zadanie, bo w imprezie międzynarodowej, po wojnie, mieliśmy brać udział po raz pierwszy. Ja prowadzi-

łem ciężarówkę z eksponatami i obudowa. (Tak, tak, wtedy wszystko mieściło się na jednej ciężarówce...)

— Pewnie także wódka? — wtrącił złośliwie Ossowski.

— Nie pamiętam. Ale były jakieś butelki z kosmetykami. Z całym tym majdanem, który miał się pomieścić w Lyonie na 40 metrach pojechaliśmy do Francji. To była ciekawa jazda, najpierw na... wschód, przez Katowice i Częstochowę. Jak zatankowaliśmy benzynę przed wjazdem do Czech, to dopiero drugi raz w Monachium. Trzeba było więc z sobą wszystko, wszędzie brak było opon, paliwa, części. Droga prowadziła przez Czechy, Austrię, stamtąd zawrócili nas, więc przez zachodnie strefy okupacyjne Niemiec, do Szwajcarii. Człiek czuł się trochę jak na froncie, trzeba było wymijać wiele pół minowych.

Na granicy szwajcarskiej przyczepili się do towarzyszących mi przedstawicieli naszego stoiska. Że dalej nie samochodem mają jechać, ale koleją. Zaplombowali mi cały bagaż, a ich kierują na dworzec.

Czasy wtedy były niepewne, więc całą naszą dewizową gotówkę, zresztą jak najbardziej legalną, wieźliśmy w starej oponie samochodowej. Co tu robić? Waluta w opieczetowanym worku, a oni mają jechać bez grosza? Powiedzieć i wyjąć? Nawet nie będą dyskutować. Wpadłem na pomysł i do urzędnika: jak tu niby dalej jechać, kiedy koło zapasowe zaplombowane? Urzędnik pozwolił wyjąć tego „kalosza“ i tylko strasznie się dziwił, że ja na takim czymś pojadę...

Kilometr dalej oddałem pieniądze i ruszyłem sam. Pod którymś wiaduktem o małym nie zahaczyłem o strop. Wóz nie mieścił się, wysoko zaparkowany. Brakowało kilka centymetrów. Co robić? Sam go nie rozładuję i nie mogę, bo zaplombowany.

A jednak skombinowałem, wie pan jak? Spuściłem powietrze z opon...

— Często Pan jeździł za granicę?

— Potem pojechaliśmy do Paryża. A później: jeszcze 7 razy Paryż, Sztokholm, Mediolan, Wiedeń, Bruksela, Utrecht, Izmir, Lipsk, Budapeszt. I tak do 55 roku wszędzie konwojowałem nasze eksponaty na targi zagraniczne. Dziś jest co wspominać.

ZBILUT SEK

— Przecież ja nie o pana, tylko tak.

Od tego czasu chory z kąta zaczął się jej kłaniać, jakby byli znajomymi. Uśmiechał się i mówił: „dzień dobry pani, panno Mario“.

„Jak do Matki Boskiej“ śmiała się w duchu Majka i udawała nadąsaną, umykała szybko. Ale te pozdrowienia sprawiały jej przyjemność. Zauważyła też, że „pan ksiądz“ coraz częściej spaceruje po terenie, dawniej tego nie czynił. A może się jej tylko tak zdawało?

Pewnego przedpołudnia — była to również niedziela — Majka siedziała w swojej facyjacie i namawiała samą siebie, żeby napisać do mamy. Miała wolne, ale nie skorzystała z wychodnego, nie poszła nawet na mszę do kaplicy. Musi napisać list do mamy, że na Wszystkich Świętych przyjdzie i pójdą razem na grób ojca. Pogoda była właśnie zaduszna, deszcz i szaruga, wiatr zimny z północnego zachodu. Więc trzeba napisać do mamy, choć mama prawie nigdy nie odpisuje, pewnie ojczym, krew nie woda, przeszkadza, trzeba napisać i muszą koniecznie razem pójść na grób, tak robią wszyscy w zaduszkę. Do Wszystkich Świętych jeszcze daleko, ale dzień zupełnie podobny. Każdy dzień bywa podobny do jakiegoś innego, jeden do zaduszek, inny do Zielonych Świąt, a jeszcze inny do jarmarcznego piątku w Miasteczku. Trzeba napisać do mamy, jak ona sądzi, czy można całe życie od młodości przesiedzieć w sanatorium, czy już nie lepiej wstąpić do zakonu, zamknąć za sobą drzwi, tak jak ojciec zamknął za sobą kielowane wieko trumny, i jak ojczym, krew nie woda, pijacka morda, zamyka drzwi za więźniami. Czy może mamie przysłać trochę pieniędzy, ale żeby mama maż nie zabrał, zresztą on ma dobrą pensję, niech mamie da co trzeba. Ale żeby mama choć raz tu przyjechała, nie zarazi się od razu suchotami, żeby choć raz przyjechała, nikt tu do Majki nie przyjeżdża, tak jak do niektórych chorych, choćby do „pana księdza“.

Skrzypnęły schody, czy się przesłyszała? Poprawiła włosy, zapieła szlafrok. Mama nigdy nie miała szlafrocka, może teraz ma w Miasteczku? „Kto to może być“.

— Proszę.

— Dzień dobry pani, panno Mario.

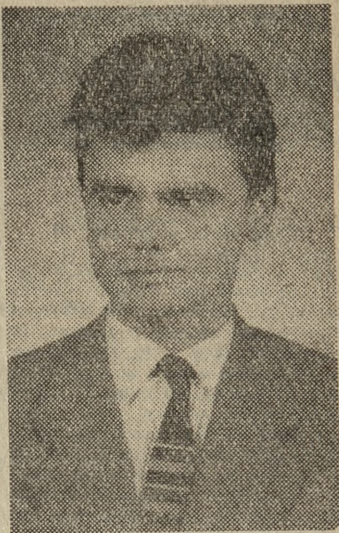
— Po co pan tu przyszedł? Przecież nie wolno.

— Wielu rzeczy ludzie ludziom zabraniają.

— Mój Boże, co to będzie! Przecież mnie wyleją.

— Nikt mnie nie widział. Nie, nie mam czapki niewidki, ale umiem być ostrożny.

(c. d. n.)



HENRYK JANTOS — dziennikarz, publicysta. Pracę dziennikarską w Poznaniu rozpoczął w roku 1953. Poza publicystyką uprawianą na łamach prasy codziennej, w radio i telewizji, drukował opowiadania zarówno w prasie poznańskiej jak i ogólnopolskiej. Wraz z zespołem autorskim — Jerzy Kuliniak, Zdzisław Romanowski — wydał tom reportażu pt. „Granicznym szlakiem“ oraz złożył do druku dwa dalsze tomy reportażu — „Spotkanie z rzeką“ — o problematyce Nadodrza i „Ziemia gwałtownie przebudzona“ — o współczesnej Wielkopolsce. Przygotowuje do druku tom opowiadań.

HENRYK JANTOS
Rano żyje się najszybciej

Księżyc wpłynął w czarny prostokąt okna. Barwny motyl rozkrzyżowany na wypukłym atłasie. Na wysokiej nucie zadzwonił gdzieś blisko świąszczy. Wydawało się, że za ścianą ciemności ukryto się coś szkaradnego. Stoi obok i wie o swej brzydotce, dlatego nie ośmielił się pokazać w jasnej plamie ścielecej się od okna. Światło wydobyło z mroku komode pachnącą lawendą. Żeby tylko nie wychyliło się na moment spod łóżka czy spoza pieca. Mogłoby mieć na przykład twarz tego nieszcześnika z parteru, co się otrul gazem, a przedtem wysłał kilka listów poeznających do przyjaciół. Najgorszy musiał być ten moment, kiedy odjął pustą rękę od skrzynki pocztowej i usłyszał uderzenie koperty o dno. Jak patrzył na swoje ręce, nogi? To wszystko było już martwe.

Stary poruszył ramionami jakby się chciał otrząsnąć z tych myśli. Przypomniał sobie, że od rana jeszcze się nie modlił. Cały dzień głowę miał zaprzężoną sprawami ziemskimi. Prawą rękę, swobodnie leżącą wzdłuż boku, podciągnął ku lewej, złożonej na piersi. Spłótł palce i ledwie zaczął Ojcie nasz — wyrwało mu się ciężkie westchnienie, od którego zaskrzypiały sprężyny. Żona poruszyła się niespokojnie. Przerwał pacierz i napowrót rozpoczął zmaganie z myślą, która zadręła mu cały dzień i zamierzała jak widać noc zagarnąć. Powoli zsunął nogi z łóżka, ale kiedy dotknął stopami chłodnej podłogi odeszła mu chęć na wodę. Skoro jednak już usiadł, postanowił wstać. W kuchni zapalał światło i z dużego stoja nalał sobie pełen kubek kwasu od ogórków. Pienił się w garneczku i wydzielał zapach nagrzanej słoniny i kminku. Tak pachniało niegdyś pastwisko rozciągające się za rodzicielskim domem. Wieczorami snuły się tu mgły i zapach jaki dałyby jedynie miazdzone iodygi iopanu i siano. Schnące w stertach siano.

Wypił kwas, wypuścił nasioną kopru. Kiedy wchodził do pokoju spostrzegł, że światło księżycza przeniosło się tymczasem z komody na toaletę i zajął w duże prostokątne lustro, nad którego prawym rogiem wisiał niezgrabnie jak spadochroniarz mały złoty niedźwiadek, maskotka żony, towarzysząca jej od czasu małżeństwa. Zatrzymał się chwilę w jasnej smudze i drgnął, kiedy spojrzenie jego padło na lustrzane odbicie. W sięgającej nieco poza kolana koszuli wyglądał jak Quasimodo, zgarbiona pokraka. Znowu wtargnęło do świadomości słowo, którego się bał. Starość. Przeszedł się po pokoju, w którym po omacku odnalażby każdy drobniaczek, stanął w oknie i zajął w ciemność. Miasto jeszcze gwarzyło. Stary sunął wzrokiem za przedmiotem, spiesznie przemyskającym się pod murem. Człowiek — jak by wyczuł że jest obserwowany — obejrzał się niespokojnie przez ramię. Dlaczego się oglądało czło wiecz? Patrz raczej, ile ci jeszcze zostało do dnia, który będzie o-

(Ciąg dalszy na str. 4)

HENRYK JANTOS
*Rano żyje się
najszybciej*

(Ciąg dalszy ze str. 3)

statnim. Dobrze by wiedzieć o nim, jaka powinna być śmierć — pomyślał stary. Doszedł do któregoś miejsca na drodze i czuje, że brak ci sił. Nogi drżą, kołacz serce, ciemność zalewa oczy — zostawiasz zwiotczającego trupa i odchodzisz. Nowy, świeży, piękny. Jeżeli masz miękkie serce, obejrzyj się z tklivością, albo i wrócisz, poklepiesz go przyjaźnie po ramieniu: „dziękuję ci stary, dobrze nam było ze sobą. Nie miej do mnie żalu, musimy się rozstać”.

A może powinny być wydzielone stosowne trakty, szerokie drogi dla tych, którzy czują zbliżający się kres wielkiej podróży. Drogi umarłych. Uprzątno by ich następnego dnia, jak usuwa się suche drzewa, albo spadłe liście. Stary poczuł chłód. Wrócił do łóżka, założył ręce pod głowę. Chciał westchnąć, ale z gardła wydobył mu się ni to świsł, ni rżenie. Sam się przestraszył. Zona gwałtownie obróciła się ku niemu, uniósł na lokciu i zajął w twarz. Napotkała na oczy otwarte bez odrobiny snu.

— No — zapytała nieprzyjaźnie — co się stało. Ociągał się z odpowiedzią, zamierzał zbyć ją na przedce wymyślonym kłamstwem, ale po chwili doszedł do wniosku, że pragnął przecież, aby się obudziła. Wiedział dobrze, że nie powie jej o tym kiedy indziej jak tylko nocą. Nie chciał widzieć jej twarzy i nie chciał pokazywać swojej. Noc jest sojusznikiem młodych i starych. Chowa w cień wstyd przed samym sobą.

Poczuł ciepłą wilgotną rękę żony na policzku.

— Masz taką dłoń jakbyś nią we śnie pociągnął po zroszonej trawie. Śniłaś...?

— O czym miałabym śnić? Czasem tak myślę, że wszystkie moje sny są już poza mną. Skończyły się kolorowe noce. Teraz tylko czarne mi pozostały. Puste, niezapisałe tablice.

Wzruszyła go tym. Wyciągnął rękę ponad jej głowę. Zrozumiała jak zawsze. Położyła mu głowę na ramieniu.

— No, powiedz co ci jest. Teraz powiesz?

— Nie wiem jakby to wyrazić, ale w gruncie rzeczy myślę o tym samym co ty. U ciebie czarne tablice, a u mnie jesień. Ale nie ta, o której wiadomo, że bliżej od niej do nowej wiośny niż do tej, która przeszła. U mnie to koniec życia. Pożegnanie, jesień, po której nie nie zakwitnie.

Człowiek właściwie nie czułby się tak stary, gdyby mu tego inni nie uświadomiali. Najczęściej młodzi. Oni są najbrutalniejsi. Nie rozumieją bólu.

Leżał chwilę, zastanawiając się nad swymi słowami. Po co to mówi? Może powinien zatrzymać w sobie to wszystko, co wylało się z niego skargą. Na kogo? Świat od wieków radzi się prawami, których nieuchronność podobna jest przypiwowi i odpływom morza.

Na chwilę jakby zapadł w siebie. Zapomniał o obecności żony, odszedł na taką odległość, z której nie widać czasu. Ze mija orientujemy się dopiero kiedy, wróciwszy, patrzymy na zdumione twarze. Poczuł coś lepszego na twarzy. To znówu ręka żony. — Poci się biedactwo, słuchając moich bredni — pomyślał.

— Pytam, skąd te myśli akurat dzisiaj? Rano byłeś wesół. Już dawno nie słyszałam, żebyś gwizdał, a dzisiaj...

— Właśnie, właśnie — przerwał jej jak mógł najszybciej — gwizdałem.

Oddychał głęboko jakby nabierał siły. — „Zapomniałem o tym, ile przeżyłem, już dawno nie czułem takiej sprężystości w nogach. A przy tym ta radość. Z wszystkiego, co żyje. Kiedy w drodze do parku spostrzegłem, że nikt nie patrzy, rozpoczynałem ten taneczny krok od krawędzi do krawędzi. Pamiętasz, tak kiedyś wracaliśmy z Sylwestra. Było jasno od sniegu, światła. A może tylko jasno w oczach.

— Pamiętam, że miałeś wtedy w butonierce białą chryzantemę.

— Nie mogłem jej zapomnieć, przecieżem ją zjadł w odpowiedzi na twoją nadąsaną minę i skargę: „mało się mną zajmujesz”.

Przerwał, bo przypomniał sobie, że nie o tym miał mówić. Trudno mu wszakże przyszło zostawić tamto wspomnienie i wrócić do dzisiejszego poranka.

(Dokończenie na str. 5)

AFRYKA * AFRYKA * AFRYKA * AFRYKA

Maroko Wygnaniec z Lodwar

(5 LAT NIEPODLEGŁOŚCI)

Maroko zajmuje pn.-zach. kraje Afryki. Jego arabska nazwa brzmi Moghrib el-Aksa, co znaczy „najbardziej zachodni” z krajów Maghrebu.

Obszar ten w starożytności znajdował się pod władzą kolejno: Fenicjan, Kartagińczyków i Rzymian. W początku VIII w. całe terytorium Maroka zdobyli Arabowie, od których plemiona berberyjskie przejęły islam i kulturę arabską.

W XV w. Portugalczycy opanowali porty marokańskie, jednakże w następnym stuleciu zostali wyparci przez Hiszpanów i Anglików. W okresie gwałtownej ekspansji kolonialnej państw europejskich (XIX—XX wiek) ścierały się w Maroku wpływy francuskie, hiszpańskie, angielskie, wreszcie niemieckie.

Pierwsza wojna światowa zastała Maroko podzielone na trzy części: francuską (protektorat francuski istniał od 1912 r.), hiszpańską i Międzynarodową Strefę Tangeru.

W okresie międzywojennym toczyły się w Maroku gwałtowne walki przeciwko Francuzom i Hiszpanom. Jednym z najbardziej znanych epizodów jest zwycięstwo górskich plemion Rifów pod wodzą Abd el Krima nad oddziałami hiszpańskimi. W jego wyniku powstała republika Rif (1921 do 26), zadowolona po 5 latach przez wojska francuskie i hiszpańskie.

Po II wojnie światowej wzmożła się w Maroku fala walk narodowo-wyzwoleńczych pod wodzą partii narodowej burżuazji i Komunistycznej Partii Maroka. Pod naporem tej walki Francuzi zmuszeni byli wyrazić zgodę na powrót internowanego w latach 1955—57 na Madagaskarze ówczesnego sułtana, późniejszego króla, Mohammeda V.

Niedługo potem Hiszpania zwróciła Maroko tzw. Protektorat Maroka Hiszp. z wyjątkiem Ceuty i Melilli.

Nadal jednak pozostają w Maroku wojska francuskie a Hiszpania okupuje położone w granicach Maroka terytorium Ifni.

Maroko jest zacołanym krajem rolniczym. Najżyźniejsze ziemie znajdują się w rękach białych osadników, duchowieństwa i feudalnej arystokracji marokańskiej. Maroko ma duże zasoby bogactw mineralnych (w produkcji fosforu zajmuje II miejsce w świecie kapitalistycznym), ale cały przemysł górniczy oparty jest przez kapitał zagraniczny, głównie francuski i amerykański.

Powierzchnia kraju — 410.805 km kw., ludność — 10.330.000. Stolicą jest Rabat — przeszło 170 tys. mieszkańców. (API)

Pogranicze Północne, jedna z prowincji Kenii, to rozległa, prawie bezludna pustynia. Droga, która tam prowadzi, jest długa i uciążliwa. Jedna tylko miejscowość przyciąga setki ludzi ze wszystkich stron kraju. To Lodwar. Tam w skromnym drewnianym domku, otoczonym drutem kolczastym i strzeżonym przez patrol wojska, przebywa od kilka lat na wygnaniu Jomo Kenyatta, przywódca ruchu wyzwolenia Kenii.

Życie jego nie było łatwe. 10-letnim chłopcem, wziętym przez rodziców osieroconym i nie znającym nawet swego imienia zaopiekowali się misjonarze szkoccy.

Po ukończeniu szkoły chwycił się kolejno różnych zawodów — pracował jako kuchcik, blacharz, inspektor wodociągów, wreszcie w 1922 roku został urzędnikiem rady miejskiej w Nairobi. Tam rozpoczął działalność polityczną — wstępując do Centralnego Stowarzyszenia Kikujów.

Organizacja ta zrzeszała w swych szeregach członków plemienia Kikujów, największego i najbardziej oświeconego plemienia Kenii, reprezentującego tendencje antykolonialne.

Kenyatta, znakomity organizator, porywający mówca, szybko wysunął się na czoło Stowarzyszenia. W roku 1928 został jego sekretarzem.

W roku 1933 Kenyatta opuścił Kenię i osiedlił się w Londynie, gdzie przebywał 14 lat. Wspólnie z Kwame Nkrumahem, ówczesnym premierem Ghanu zorganizował lewicowy odłam Kongresu Panafrykańskiego, który obradował w 1945 r. w Londynie.

Po powrocie do kraju podurząd wojnie światowej Keny-

atta zorganizował Unię Afrykańską Kenii (Centralne Stowarzyszenie było wówczas zdelegalizowane przez władze brytyjskie).

W 1952 roku Kenyatta został aresztowany pod zarzutem współpracy z podziemną organizacją terrorystyczną — Mau Mau. Proces, jaki mu wytoczono był parodią sprawiedliwości głoszą na cały świat.

Kenyattę uznano winnym i skazano na siedem lat więzienia. W kwietniu 1952 roku został „zwolniony” — zesłany na przymusowe osiedlenie do Lodwar.

Uwolnienie Kenyatty stało się obecnie naczelnym postulatem ruchu wyzwolenia Kenii. Pod tym hasłem odbywała się kampania wyborcza w lutym br.

Przebywający obecnie w Londynie sekretarz generalny Narodowej Unii Afrykańskiej Kenii, Tom Mboya, „świadcząc” w tych dniach, że żaden z działaczy jego partii nie weźmie udziału w przyszłym rządzie Kenii, jeżeli Jomo Kenyatta będzie nadal pozbawiony wolności.

Jak wiadomo kraj ten, będący obecnie kolonią brytyjską, otrzymał ma w bieżącym roku niepodległość. (API)



Kraj u stóp śnieżnej góry

Cesarz Wilhelm II skarżył się ponoć królowej Wiktorii, że Anglia ma w posiadaniu aż dwa szczyty afrykańskie, pokryte wiecznym śniegiem, on zaś żadnego. Królowa Wiktorja zlitowała się nad nim i zatrzymując sobie górę i kraj Kenię, ofiarowała mu jako prezent urodzinowy — Kilimandżaro, największy szczyt na kontynencie afrykańskim (6 tysięcy metrów).

Tak było czy inaczej trudno dziś dociec. Faktem jest że góra Kilimandżaro weszła w skład ówczesnej niemieckiej kolonii Tanganiki i że jej własność nie zawdzięcza ten kraj swój klimat, bogaty w deszcze i swoją bujną roślinność. Tu też najgęściej osiedlili się Europejczycy.

Jest ich w Tanganii 20 tysięcy. Wraz z Azjatami w liczbie 90 tysięcy jest to niekiedy

mnijęść w stosunku do 9 milionów ludności rodzimej. Ludność ta nie jest zresztą jednolita — składa się z 120 różnych plemion, mających własny język i obyczaje.

Anglicy, władający Tanganiką od 1919 r. (najpierw jako terytorium mandatowym Ligi Narodów, od 1945 r. — jako powiernictwem ONZ) nie uczynili nic prawie, by wydobyc ludność z prymitywnego stanu. Np. wydatki rządu brytyjskiego na oświatę w koloniach afrykańskich są kilkadziesiąt razy niższe aniżeli wydatki na oświatę w metropoli.

Misja ONZ, która w 1954 r. zwiadała terytoria powiernicze w Afryce, wyraziła przeświadczenie, że konieczne jest zwiększenie udziału ludności afrykańskiej w rządzie Tanganiki i że lud Tanganiki może stać się samodzielnym... „jeszcze za życia obecnego pokolenia”.

Po otrzymaniu pełnej autonomii wewnętrznej — 28 grudnia br. Tanganika stanie się państwem niepodległym.

Dwie przyczyny złożyły się prawdopodobnie na podjęcie tej decyzji przez Londyn.

Po pierwsze: wywalczyła ją sobie ludność murzyńska, a w szczególności jej najsilniejsza partia — KANU (Narodowy Związek Afrykanów) pod wodzą Juliusa Nyerere, obecnego szefa rządu Tanganiki. Partia ta odniosła walne zwycięstwo w pierwszych w tym kraju wyborach (1960 r.).

I druga przyczyna: Tanganika sąsiaduje m. in. z Kenią, gdzie w ostatnim okresie nasilił się szczególnie ruch narodowo-wyzwoleńczy, z Federacją Rodezji i Niassy, gdzie wzrasta napięcie między białą mniejszością a ludnością murzyńską i z Ruandą-Urundi, gdzie wzmagają się dążenia niepodległościowe.

Innymi słowy — leży na wielkim kontynencie afrykańskim, który przechodzi burliwy proces wyzwolenia.

Start niepodległej Tanganiki będzie trudny. Podobnie jak w Kongo brak tu inteligencji technicznej, a poziom wykształcenia ludności jest wyjątkowo niski.

Jest jednak Tanganika bogata do wyposażona przez naturę. Ziemia jej kryje diamenty, żelazo, cynk, cynę i inne kopaliny.

Spośród upraw wymienić należy przede wszystkim sisal, kawę, herbatę, bawełnę. W produkcji sisalu Tanganika zajmuje pierwsze miejsce w świecie.

Obszar kraju — 939.361 km kw. (największa posiadłość angielska w Afryce). Stolica — Dar-es-Salam (100 tys. mieszkańców). (API)

Trudna niepodległość

Kres kolonializmu typu klasycznego stał się nieodwracalnym faktem historycznym XX wieku. Przyniósł on wyzwolenie polityczne najpierw uciśnionym narodom Azji Południowej a następnie wielu narodom Afryki. Ale jest to niepodległość trudna i niepełna. W parze bowiem z formalną niezawisłością polityczną nie idzie niezawisłość gospodarcza.

Niski poziom dochodu narodowego zmusza te kraje do szukania pomocy w krajach zamożniejszych i bardziej rozwiniętych.

Pomoc krajów kapitalistycznych ograniczona jest samym charakterem społecznym kapitału, działającym jedynie z pobudek zysku, z dążenia do wpływów dla tworzenia coraz nowych źródeł eksploatacji lub choćby z intencją zachowania swych wpływów politycznych dla korzyści militarnych, strategicznych, pożądanymi dla ich szer-

szej polityki światowej — utrzymania ustrojów kapitalistycznych i zamykania drogi postępowi społecznemu.

Świadczy o tym takie np. dane: do r. 1960 USA ze środków państwowych udzieliły „pomocy” gospodarczej (nie wojskowej) Libii w wysokości 54 mln dolarów, Maroku — 50 mln, Abisynii 31 mln, Ghanie — 1,4 mln., innym krajom Afryki 61,6 mln., razem pomoc udzielona całemu temu kontynentowi wyniosła — 198 mln. Jak nie wielkie są to kwoty mówić dobitnie porównanie z pomocą

głównie wojskową, udzieloną w tym samym czasie Korei pld. (1,4 miliarda dolarów), Wietnamowi pld. (1,1 mld.) i Tajwanowi (0,9 mld.).

Wszystkim tym dobrze oprocentowanym pożyczkom i kredytom towarzyszą uciążliwe warunki polityczne, wojskowe, a także gospodarcze. Niezwykle rzadko sumy te idą na rozwój przemysłu podstawowego, potrzebne danemu krajowi. Uwzględniane są tu przede wszystkim interesy krajów dających te kredyty, interesy ich własnej gospodarki, obawiającej się utraty rynków i konkurencji dla własnego eksportu.

W przeciwieństwie do tego całkiem inną w rozmiarach i charakterze jest pomoc udzielana krajom nierozwiniętym przez państwa obozu socjalistycznego, w pierwszym rzędzie przez Związek Radziecki. Nie jest ona uwarunkowana żadnymi żądaniami politycznymi czy wojskowymi, nie li czy na zyski ani tym bardziej na eksploatację bogactw tych krajów.

Komitet Rady Ministrów ZSRR do spraw stosunków ekonomicznych z zagranicą ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że sam Związek Radziecki w chwili obecnej udziela pomocy w budowie 350 wielkich nowoczesnych zakładów przemysłu kluczowego w 20 krajach gospodarczo zacofanych Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej.

Wszystkie te obiekty stanowią nie własność prywatną, a sektor państwowy tych krajów, co ma istotne znaczenie dla umocnienia ich niezależności gospodarczej i politycznej.

Jest to prawdziwa pomoc w wysiłkach tych krajów przyspieszenia ich rozwoju, podniesienia stopy życiowej ich ludności, w umacnianiu ich trudnej niepodległości, w wyzwolaniu się spod kontroli imperialistycznej nie tylko w dziedzinie polityki ale i ekonomicznej.

Scenka przy studni



Fot — CAP

GUSTAW BUTŁOW

Z książką na ty...

Śląsk wczoraj i dziś

Po tę książkę od razu sięgnęłam w sporej stercie najnowszych wydawnictw „Ossolineum”. Kartki przewracam z narastającym wzruszeniem. Nie tylko z uwagi na świetne teksty, ale i na pamięć, wylaniającą z pamięci sylwetkę autora. Mówię o książce Tadeusza Mikulskiego „Temat Wrocław”, z podtytułem „Składe śląskie”, wybrane i wstępem opatrzone przez Bogdaną Zakrzewską.

Tadeusz Mikulski, w parę lat po przedwczesnej śmierci, żyje nadal w pamięci Wrocławia i całej Polski. Pamięć tego świetnego naukowca, pisarza, krytyka, działacza, społecznika, organizatora, entuzjasty i szlachetnego zapaleńca na zawsze już związana jest z dziejami kultury polskiej, w szeregu zaś znakomitości wrocławskich zajmie poczesne miejsce. Jakby jeszcze jeden portret do ciągłego wznawianych jego świetnych spotkań wrocławskich.

W pierwszym swoim wydawnictwie uniwersyteckim, gdzie w listopadzie 1945 we Wrocławiu, tak witał studentów polonistyk: „...nie jesteście tu pierwsi. Polonistykę we Wrocławiu liczy sto lat historii. Katedra języków i literatur słowiańskich powstała tu w roku 1841...” Po tem zaś dodawał: „Tu, we Wrocławiu, powstała szkoła polonistyk naukowej, tu rozwinęła się bogata i owocująca gałąź naszej nauki”. I jakby ożywiony ambicją jak najpełniejszej kontynuacji tej tradycji, sam wkrótce, coraz bardziej rozkochany w tym mieście, stworzył tam „szkołę polonistyk naukową” ze swoich wrocławskich wychowanków, jak pisał o tym w setecznym wstępie B. Zakrzewski. Grubo, ponad sto pozycji liczy śląska bibliografia prac Mikulskiego.

Mikulski, wroczy człowiek, którego nie można wspominać inaczej jak z uczuciem serdecznego ciepła, był jednym z tych fenomenów, którzy intensywną pracą naukową, organizację śląskiego warsztatu naukowego na wielką skalę, potrafił łączyć z nieustępnym aktywnym udziałem w życiu społecznym. Pisywał doskonałe eseje, rozprawy i drobne krytyczne, recenzował książki, przedstawienia teatralne, był niejako nieoficjalnym „kronikarzem” bujnego życia kulturalnego Wrocławia. Pisał o sprawach i ludziach, zawsze z niezmienną życzliwością. Grał pierwsze skrzypce w Kole Miłośników Literatury i Języka Polskiego, redagował „Zeszyty Wrocławskie”, organizował „czwartki literackie”, udzielał się w Towarzystwie Miłośników Wrocławia, w Związku Literatów, był przy każdej służnej i potrzebnej akcji, nie żałował nigdy swojego czasu i wysiłku.

Książka „Temat Wrocław”, zawiera w sobie wybór znacznej części prac śląskich związanych z Wrocławem, zarówno tym przeszłym, z którego czerpiemy tradycję, jak bujnym dniem dzisiejszym. Ta przeszłość to w zasadzie szczególnie interesujący Mikulskiego wiek XIX, świetnym językiem pisane kartki z minionych dni, udokumentowane, wylaniające wiele nowych, nieznanych momentów. Dzień współczesny, to niemal kronika dziejów kulturalnego i naukowego Wrocławia od jesieni roku 1945. Sprawy uniwersytetu, nauki, literatury, teatru, sylwetki ludzi, krytyczne omówienia i postulaty, czasem

zgoła impresje, wspomnienia, drobne, lecz wartościowe migawki. W sumie ilustrują one jego wielki, ofiarny współudział w dziele, które od pierwszych dni pobytu we Wrocławiu wciąż głosił: „trzeba do piór, by wyrazić powrót żywiołu polskiego do miasta, które przez pasaża Odra. Był na pewno w tej przyszłej setce piórem jednym z najbardziej cennych.

Po odłożeniu tomu Mikulskiego dotarł do mnie inna książka, wydawnictwem „Ossolineum”. Znowu temat śląski, wielki, szeroki temat. Gdy słowami Mikulskiego obok przeszłości mówiła żywa współczesność, tutaj mowa będzie tylko o czasie minionym. Oto ukazała się pierwsza część I tomu zakrojonej na szeroką skalę monumentalnej zbiorowej pracy „Historia Śląska” pod redakcją Karola Maleczyńskiego. Wydana część opracowali W. Hołubowicz i K. Maleczyński, obejmując w niej dzieje śląskie do połowy XIV wieku.

„Historia Śląska”, powstała z inicjatywy PANu. Jak niektórzy pamiętają, z podobną inicjatywą wystąpiła przed wojną PAU, ukazały się nawet pierwsze tomy. Pomijając inne już względy, plusem obecnej inicjatywy jest syntetyczne ujęcie dziejów Śląska w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, nie zaś — jak poprzednio — odrębne omówienie każdej z dziedzin życia. Drugi plus, to ustalenie periodyzacji dziejów Śląska, biorące za podstawę zmiany formacji społeczno-gospodarczych.

Przy okazji pragnę gorąco zachęcić czytelników do zainteresowania się lekturą tego typu naukowych prac historycznych jak „Historia Śląska”. Nie błędniejszego niż mniemanie, że lektura to wyłącznie dla naukowców, specjalistów, studentów. Właśnie takie syntetyczne opracowania, dające szeroki obraz wszystkich zjawisk przeszłości potrafią pasjonować nie mniej jak doskonała powieść. Trzeba zadać sobie jedynie trud wczytania się w pierwsze rozdziały, trzeba dać się porwać przemawiającemu z kart warkotowi wydarzeń, wtedy przestaną już istnieć jakieśkolwiek godziny, nieraz świetne zastanie nas nad dziejami kultury na Śląsku w XIII wieku, czy nad eposem walk o spadek po Henryku IV Probusie. I na pewno nie uznamy tych godzin za zmarnowane.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Film

Zaden z polskich filmów nie wywołał tak namiętnych dyskusji, tak licznych i odmiennych w sensie ostatecznej wymowy ocen i tak różnorodnych, a jednak jednomyślnych co do wartości artystycznej recenzji, jak „Matka Joanna od Aniołów”. Jest to na pewno największe z dotychczasowych osiągnięć reżyserskich Jerzego Kawalerowicza i jeżeli nie najlepszy, to przynajmniej jeden z najwybitniejszych filmów stworzonych przez polską kinematografię.

Literackim pierwowzorem tego głębokiego i dojrzałego dzieła jest opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza, noszące taki sam tytuł. Akcja filmu toczy się gdzieś na wschodnich kresach Rzeczypospolitej szlacheckiej, ale równie dobrze mogłaby się rozgrywać w Hiszpanii, Włoszech, Francji i — i to nie tylko w XVIII wieku, ale także w dwudziestym. Nie chcę przez to wcale powiedzieć, że „Matka Joanna” jest współczesna. Tak twierdząc wyrządził-

Nie tylko spiskowiec

W 1881 r. w wyniku zamachu zginął car Aleksander II. Warszawscy ugodowcy postanowili ufundować wieniec na trumnę zabitego. Pewien student Uniwersytetu Warszawskiego w czasie dyskusji na ten temat oświadczył, że gotów byłby wziąć udział w składce na wieniec, ale pod warunkiem, iż będzie to wieniec dla... Rysakowa, jednego z uczestników zamachu.

W roku 1883 studenci warszawscy protestowali przeciwko wynaradawiającej polityce kuratora Apuchtina. Za udział w wiecu ten sam młodzieniec został wydany z uniwersytetu. W początkach maja wyjechał z Warszawy, nawiązał kontakt z przemysłowikiem i przekradł się przez granicę, ratując się w ten sposób przed więzieniem.

W roku 1885 aresztowano w Warszawie działaczy tzw. Drugiego Proletariatu. Do głównych punktów oskarżenia przeciwko jednemu z nich należał zarzut, że znał owego byłego studenta.

W roku 1919 w jednym z warszawskich teatrów wystawiono sztukę, w której występowała postać częstego więźnia Cytadeli. Aktor grający tę rolę ucharakteryzowany był na tegoż prześladowanego ongiś przez carską policję studenta.

W kwietniu 1930 roku odbył się w Poznaniu pierwszy zjazd polskich socjologów, na którym założono Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Przewodniczącym zjazdu był ów wydany z uniwersytetu wróg Apuchtina. W okresie międzywojennego dwudziestolecia kierował on pracami słynnego Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Obecnie mija dwadzieścia lat od jego śmierci. Zmarł w czerwcu 1941 r. Do ostatniej chwili poświęcał swe siły pracy naukowej mimo trudnych warunków okupowanej Warszawy.

Działacz — uczony

Któż to był? Spiskowiec Myśliciel? Krótko mówiąc, był to Ludwik Krzywicki, działacz i uczony. Jeden z tych, o których chyba zbyt mało się wie i zbyt rzadko się mówi, chociaż ich przeżycia — jak wiadać — nie ustępują romantycznym perypetiom bohaterów frapujących powieści.

Był on uczestnikiem wielu ważnych wydarzeń, współtworzył fakty, których na dłuższą metę nie da się wymazać z kart historii. Wymienić tu można jego współpracę z pierwszymi działaczami polskiego ruchu robotniczego, przetłumaczenie przez niego niektórych prac Marksa i Engelsa, prowadzenie nielegalnej działalności oświatowej, zakładanie podwalin pod rozwój polskiej statystyki i potem, w okresie międzywojennym kierowanie Instytutem Gospodarstwa Społecznego, którego dorobek ułatwia nam dzisiaj studia nad historią społeczeństwa i gospodarki Polski przedwojennej. Był Krzywicki świetnym pedagogiem, wywie-

rał ogromny wpływ na kształtowanie polskiej inteligencji i kadr naukowych.

Uczmy dziejów nauki

Do niedawna nie doceniano tej działalności, wymawiano to nazwisko z pewnym zażenowaniem. Przyczyna jest jasna. Toczył się spór — nie zakończony zresztą całkowicie do dnia dzisiejszego — o to, czy Krzywicki był marksistą. Nie wyciągano wszystkich wniosków z tego, że — jak sformułował to prof. Schaff — ruch robotniczy i w ogóle obóz postępowy w Polsce nie jest zainteresowany w oddawaniu najmniejszych nawet pozycji postępowych w przeszłości swym przeciwnikom. Obecnie jesteśmy bardziej skłonni iść za tą wskazówką, a jednak i dziś, niestety, przeciętny uczeń mógłby powiedzieć o niektórych zamachowcach i podległych politykach, niż o człowieku wywierającym olbrzymi wpływ na współczesnych, jako działacz, organizator i pedagog.

Tocząca się obecnie dyskusja na temat programu nauczania w szkołach i wyższych uczelniach doprowadziła do krystalizowania się pewnych wniosków. Nie ulega wątpliwości, że przedzie czy później poważnym zmianom ulegnie kurs historii. Do różnych postulatów, jakie w związku z tym padają, warto chyba dodać również następujący:

Uczmy nie tylko historii walk zbrojnych, ruchów społecznych, przemian gospodarczych i kulturalnych. Pokażmy też by było położenie większego, niż dotychczas na cisku na wykładanie dziejów nauki.

Postulat ten nie prowadzi wbrew pozorom, do rozbudowania i tak już przeładowanej

nych programów szkolnych. Ogólny kierunek reformy — to przecież dążenie do rezygnacji z wkuwania na pamięć niezliczonej mnogości faktów i faktików. Chodzi o to, by uczeń lepiej poznawał to wszystko, co może mieć wpływ na jego wychowanie i na rozumienie procesu rozwoju społecznego. Rozszerzenie w programie elementów historii nauk, wprowadzenie lub bardziej troskliwie, niż dotychczas potraktowanie sylwetek niektórych uczonych, omówienie ich dorobku — w pełni odpowiadałoby tym reformatorskim tendencjom.

Przestarzałe proporcje

Od dawna stawia się młodziemu przed wzór godny naśladowania — żołnierzy, spiskowców, rewolucjonistów prowadzących bezpośrednią walkę o obalenie starego świata. Rza dziej zalicza się do tych postaci uczonych. Czy nie warto tych proporcji nieco zmienić?

Ale chodzi nie tylko o to. Godny uwagi jest także, a właściwie przede wszystkim, dorobek naukowy myślicieli takich, jak Krzywicki. To, co napisał on o rozwoju moralności, genezie idei społecznej, wędrówce idei w czasie i przestrzeni — jest pasjonujące i przekonywujące o słuszności tez marksizmu.

Godna uwagi jest również metoda badań, jakiej hołdował Krzywicki. Nie był doktrynerem, budował swe uogólnienia na podstawie szczegółowych analiz, nie lekcewał faktów, gdy okazywało się, że są one sprzeczne z jego dotychczasowymi poglądami. Materializm historyczny nie był u niego jakimś z góry przyjętym dogmatycznie traktowanym założeniem. Był on dla Krzywickiego teorią, do której się dochodził poprzez badania i przemyślenia. Czyż to nie piękny przykład stosowania naukowej metody badań? Dzięki owej metodzie tym bardziej przekonujące są wnioski, do jakich dochodził w swych marksistowskich lub bliskich marksizmowi pracach.

Zarówno jako działacz, jak i jako myśliciel zasłużył na to, by wspominać go nie tylko z okazji dwudziestej rocznicy śmierci.

LESŁAW TOKARSKI



Ale powróćmy do filmu. I tu mamy bunt. Przeciwno konwencjonalizmowi przybierającemu aż postać zakłamania.

Kawalerowicz nie stawia w swym dziele kropki nad „i”. Nie dzieli ludzkiej psychiki na klatki, nie klasyfikuje i nie analizuje. Jak sam to określił — „docięta do tego, co się nazywa zakamarkami duszy ludzkiej” opisuje duszę ludzką. Wyciągnięcie ostatecznych wniosków pozostawia widzowi. „Matka Joanna od Aniołów” jest dziełem, którego się długo nie zapomina i nad którym długo się rozmyśla.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

„Matka Joanna od Aniołów” — dramat psychologiczny produkcji polskiej, scenariusz wg opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza napisał Tadeusz Konwicki i Jerzy Kawalerowicz, reżyseria — Jerzy Kawalerowicz, zdjęcia — Adam Wójcik. Wykonawcy: Lucyna Winnicka (Matka Joanna), Mieczysław Vojt (ksiądz Suryn), Anna Cieplawska (Matgorzata), Zygmunt Zin (Włodkiewicz), Kazimierz Fabisiak (ksiądz Bryn), Franciszek Pieczka (Odry) i inni. Dorobiony od lat 14.

HENRYK JANTOS
Rano żyje nie
najszybciej

(Dokończenie ze str. 4)

— O czym to mówię — zapłatał zony.

— Że był wesoły...

A właśnie, idę do parku, pogwiaduję, jakiegoś piaka pogoniem solidnie, bo tuż przede mną zaczął śmiesznie podskakiwać. Niby kulał trochę, niby skrzydłem się podpierał, ale był zbyt blisko, że bym nie widział, że sztydł, wyrażał nie sztydł ze mnie. Z mojego kroku, z mojej łaski. Co ty — myślę — nie boisz się, szadisz, żeś niedołąkę spotkał — i nuże za nim. Podkoczył parę razy, ale widzi, że to nie przelewki i wsiadł w krzaki. Patrzcie go, bohatera. Choć żeś młodszy tom ci zadał dobu. Pogroziłem mu łaską i poszedłem. Jakiegoś pędaka uszczypnąłem w policzek, kopnąłem piłkę, co mi się pod nogi napatoczyła, ukłoniłem się jakieś młodej mamie, która z chłopackiem swoim babki z piasku stawiała. Nie byłam dla siebie śmieszny. To było najweselsze. A za chwilę ktoś wskoczył w sam środek mojej kruchej radości. Roztrzącał poustawiane wokół mnie dzwoneczki, które — jak marzyłem — będą odbywały się do mnie śmiechem, a tymczasem kopnięcie wydało łoskot glinianych garnków. Nie rozumiesz pewnie tego. Powiem ci prosto. Wsiadłem do tramwaju. Przede mną kobieta. Nawet jej na twarz nie spojrzale, bo i po co. Biorę ją pod ramię, żeby pomóc. A ta zwraca się do mnie przez ramię jakoś tak niedbale, pogardliwie — dajcie spokój dziadku, dam sobie radę, sami się lepiej mocno chwycicie. Zobaczyłem jej twarz. Była młoda, ale nie piękna, a jedynie świeża. Zaprzagnąłem, żeby stała się brzydka i stara, zwiędła jak jabłko, żeby okragłe policzki wpadły we wnęki po zębach, żeby blizna co wargi wessała do wnętrza starości. Nienawidzę ich, podłych, wstrętnych, to szubrawcy, którzy żyją jedynie po to, aby przypomnieć naszą starość, aby wykazać nasze ułomności. Nienawidzę ich!

Stary nie spostrzegł nawet, kiedy jego szepł przeszedł w krzyk. Znał podnerwała się, nakryła mu usta dłońmi. Ciłłłłł! Błagam uspokój się, to ci szkodzi. Wsunęła mu rękę pod kołnierz i położyła na sercu. Widział jak wał. Ty głuptasie. Jakaś smarkula bez wychowania trzepnie językiem, a ty zaraz bierzesz to serio. Głowę staroego przytuliła do piersi. Leżał tak długo chwilę bez słowa. Tylko ich oddech gonił jeden za drugim. Uniosła rękę i zaczęła pieścić jego głowę, przesyłać wiośsy między palcami.

— Ja nie umiem myśleć tak jak ty — powiedziała — ale potrafię cię zrozumieć. Mówiasz — oni są niegodziwi, brutalni. Przypomnij sobie, jak wygląda rzeka u źródła. Pomyka wesoło, szybko, objaja brzegi, odziera je i rani. Ciasno jej, więc rozpycha się. Oni tak samo żyją — spieszą, wesoło. Pędzą do nieznanego brzegu, nie wiedząc, co ich czeka. Ale im bardziej rzeka zbliża się do ujścia — zwalnia bieg, chce iść leniwiej, bo wody jej widać spoprzągły, że muszą wpaść tam, gdzie rzeka się kończy i zginie. Tam jest ich omentarz. Rzeka nie zdąży ostrzec źródła — „wołniej, nie tak spieszyć”. A gdyby nawet zdążyła, czy to powstrzymałaby młodą, pełną wodę. Pomyśl chwilę o tych, których przeklinasz. Czas dla nich płynie tak samo szybko jak i dla nas. Te same zegary go mierzą. Oni pędzą i śmieją się, bo nie widzą końca, nie potrafią go sobie nawet wyobrazić, nie przeczuwają go. Ostrzegaj ich? Nie warto. Wyśmieją, bo nie potrafią zrozumieć. Głupi jesteście. Czy nie widzisz, że oni zbliżają się do nas, że każdy dzień czyni ich bardziej nam podobnymi. Czego im zazdrościć?

Stary obrócił się ciężko na bok i spojrzal w okno. Kiekrze przebiegł już potężny sznalt drogi po niebie. Niewiele mu już zostało, aby uciec przed nadchodzącym dniem. Stary nie zamierzał na nowo wczynać rozmowy. Musiałby powiedzieć żonie, że każde jej słowo obnażało jego najskrytsze myśli. Szczególnie zaś tęsknotą za nieznanym brzegiem. A właściwie za czasem tego niezwykłego podniecenia, które daje brak świadomości, że w ogóle istnieje brzeg, o który nieuchronnie przyjdzie się rozbijać.

— Dziękuję ci — powiedział Stary. Twoje słowa były dobre. Pomogły mi. Będę spał. Dobranoc.

Pani powiedziała...

Pierwszymi autorytetami w życiu dziecka są rodzice. Z chwilą zaś gdy przekroczy ono próg szkoły — zjawia się nowy, w osobie nauczyciela. Cokolwiek powie nauczyciel, przyjmowane jest przez dziecko jako prawda absolutna i bezapelacyjna. „Pani powiedziała” — to argument nie do podważenia.

Ten bezkrytyczny stosunek do nauczyciela wywiera w pewnym wieku niezwykle dobroczynny wpływ na psychikę dziecka. Dziecku potrzebny jest taki autorytet — czuje wewnętrzne oparcie w osobie nauczyciela; po wtóre — stosując się z niezachwianą wiarą do wszystkich jego poleceń, spełnia również najbardziej zasadnicze: „ucz się”.

Ale dziecko spędza w szkole tylko część dnia. Znacznie więcej przebywa w domu, który jest terenem działania autorytetu rodziców. I teraz chodzi o to, żeby nie wywołać w dziecku konfliktu, żeby te dwa autorytety — dom i szkoła — nawzajem się uzupełniały. Ze względu na dobro dziecka, na wyniki jego nauki w szkole.

Na ogół rzadkie to zjawisko, by nauczyciel wyrażał się źle o rodzicach w obecności dziecka i jeżeli taki wypadek zachodzi — godny jest oczywiście potępienia. Natomiast — niestety — bardzo często się zdarza, że rodzice wygłaszają w obecności dziecka lekceważące sądy o nauczyciela.

Może się oczywiście zdarzyć, że nauczyciel wyda dzieciom jakieś nie bardzo rozsądne polecenie, że postawi dziecku niesprawiedliwy stopień, że się pomyli, że zachowa się nie tak jak należy. Czy trzeba od razu dawać upust swojemu rodzicielskiemu oburzeniu w obecności dziecka? Czy zdajemy sobie sprawę, jak boleśnie odczuwa dziecko taką reakcję rodziców w stosunku do kochanej nierzaz „pani”?

Rodzice często nie zdają sobie sprawy — a może nie chcą się z tym faktem pogodzić? — że w życiu dziecka zjawia się nowy autorytet. Bywa przecież i tak, że nawet w wypadkach jak najsluszniejszych zarządzeń nauczyciela, nawet gdy dziecko w pełni za służbę na zły stopień, rodzice reagują nie tak jak należy. Czyż nie rozumieją, że swoim nieodpowiednim stosunkiem do szkoły i nauczyciela, a nawet tylko swoją obojętnością mogą zarazić również swoje dziecko. Zamiast współpracować ze szkołą, tacy rodzice stwarzają między nią a domem przepaść.

Szkola ma swoje wymagania, które trzeba respektować. A jeżeli jakieś zarządzenie nie odpowiada rodzicom — niech podyskutują na ten temat z nauczycielem. Ale nie w obecności dziecka.

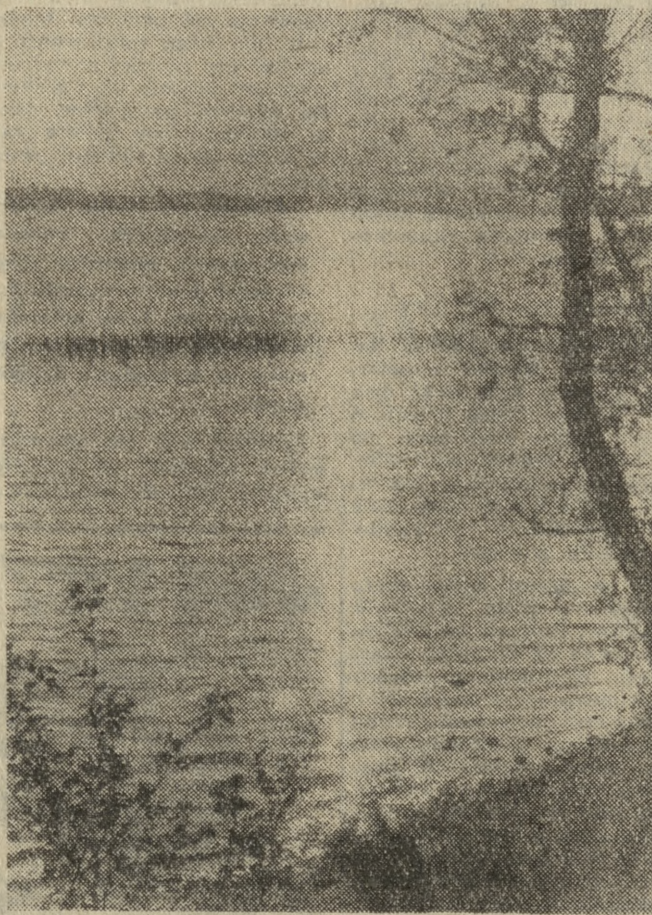
Pozbawianie dziecka autorytetu „pani”, podważanie w nim wiary w nauczyciela — grozi zachwianiem w dziecku zaufania do całego świata dorosłych, a więc i do rodziców też. Wykazywać przy dziecku niesłuszność niektórych posunięć nauczyciela — to znaczy wywołać w dziecku myśl, że w takim razie może i polecenie „ucz się” też nie jest słuszne.

Lekceważące odezwanie się o nauczyciela rykoszetem obracają się w stronę rodziców. Dziecko zaczyna zaniechęcać się do nauki. Ale rodzice najczęściej nie kojarzą tych dwóch zjawisk. Dziecko przynosi złe stopnie? Winien — nauczyciel.

Prestiż nauczyciela, jego autorytet — to jeden z podstawowych elementów właściwego stosunku dziecka do szkoły, do nauki. Rodzice powinni być jak najbardziej zainteresowani w obronie i podtrzymaniu tego autorytetu.

ST. ORZEŁOWSKA

Z taki mazurskiej



Fot. — K. Przychodźki

„Aerotox” — broń pokładowa — „Gawrony” w akcji ochrony lasów

Powietrzne boje z gąsienicą

NA LOTNISKU GOCŁAW W WARSZAWIE MIESCI SIĘ POWSTAŁY PRZED ROKIEM LOTNICZY ZESPÓŁ USŁUG GOSPODARZYCH AEROKLUBU PRL. JEGO DZIAŁALNOŚĆ PRZEJAWIA SIĘ WSZĘDZIE, GDZIE SAMOLOTY MOGĄ ODAĆ USŁUGI GOSPODARCE NARODOWEJ.

— Zajmujemy się zwalczaniem szkodników leśnych — mówi kierownik Zespołu, pilot Leszek Kamiński — operujemy zagrażone przez stonkę polną ziemniaczane, rozsiewamy nawozy sztuczne i niszczymy chwasty w uprawach rolnych. Proszę spojrzeć — mo-

wił p. Kamiński, podchodząc do ogromnej ściennej mapy — w punktach oznaczonych chorągiewkami znajdują się grupy operacyjne naszych samolotów. W tej chwili wszystkie skupiły się w województwie opolskim i katowickim. Tu właśnie trwa „Akcja las” — opylanie lasów środkami chemicznymi zwalczającymi groźnego szkodnika leśnego — osnuje gwiazdista.

W kilka godzin później — dzięki uprzejmości p. Kamińskiego — znalazłam się na jednym z leśnych lądowisk.

Leśne lotnisko

...a właściwie małe lotnisko polanka koło Bystrzycy Oławskiej. Bazuje tu jedna z grup operacyjnych — trzy samoloty typu PZL-101 „Gawron”. Nad olbrzymimi obszarami leśnymi wstaje świt. Na polanie pod lasem grzeją się już silniki samolotów. Obsługa ziemna napełnia ich zbiorniki preparatem chemicznym — aerotoxem. Każdy samolot zabiera go 500 kilogramów. Starcza to na opylanie 100 hektarów lasu.

Samoloty startują. Lecą w jednym z nich.

Z wysokości 50 metrów las widać jak na dłoni: ogromny, wiekowy bór bez śladu jakiegokolwiek przysięki czy polanki. Gdyby jakiś defekt silnika, o szczęśliwym lądowaniu nie ma mowy — myślę mimo woli.

Tymczasem pilot schodzi coraz niżej. W koszącym locie, dwa, trzy metry nad koronami drzew, rozpoczyna swą pracę. Za ogonem samolotu zostaje niska smuga rozpylonej trucizny.

Równiutko, smuga przy smudze, kładą się śmiertelnie opary. Śmiercionośne dla leś-

nych szkodników; dla lasu — ożywcze.

Po blisko godzinnym locie nie pozbawionym pełnych emocji momentów, lądujemy. Załadowanie chemikaliów, uzupełnienie benzyny i znów start!

Godzina ósma. Do siedemnastej przerwa w lotach. Opylać można bowiem tylko przy idealnie bezwietrznej pogodzie, o którą najłatwiej wczesnym rankiem i wieczorem.

„Gawron” się udał

...mówią mechanicy, którzy teraz zajmują się samolotami. „Gawron” to nazwa nowych polskich samolotów gospodarczych typu PZL-101, cieszących się dużym uznaniem pilotów i mechaników Zespołu. Proste w konstrukcji, łatwe w obsłudze, ekonomiczne i wydajne — oto w telegraficznym skrócie ich zalety.

Oczywiście wymagają pieczołowitej opieki, ale mechanicy Zespołu to ludzie rozmowni w swej pracy. W czasie gdy przeglądają silniki, uzupełniają paliwo i olej, zapoznają mnie bliżej z tą udaną konstrukcją.

„Gawron” posiada 260-konny silnik pozwalający mu rozwijać prędkość do 180 kilometrów na godzinę, zabierać 500 kilogramów i — co jest szczególnie ważne — startować i lądować na byle poletku. To jego cechy zdecydowały, że stał się przedmiotem naszego eksportu.

Na „Gawronach” maluje się znaki węgierskiego, holenderskiego, fińskiego i hiszpańskiego lotnictwa.

W najbliższych miesiącach „Gawrony” — i to z polskimi znakami rejestracyjnymi — znajdą się także nad uprawami bawełny w Sudanie. Zamierzamy bowiem eksportować nie tylko samoloty, ale także usługi w dziedzinie ochrony upraw.

ANDRZEJ ZIEMIŃSKI

Alfabet HISTORYCZNY

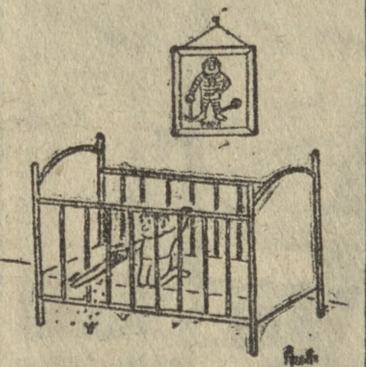
TONISZEWO w powiecie wągrowieckim należało przed rozbiorem do arcybiskupa gnieźnieńskiego. W r. 1745 wieś ta liczyła 4 chłopów poddanych i 3 wolnych. Grupa ta musiała być bardzo zgrana, kiedy nieco wcześniej odważyła się na poszerzenie swoich pól i to w dość sprytny sposób. Oto wycieli kilkaset sosen na terenie należącym nie do arcybiskupa, ale do opata wągrowieckiego, ziemię zaołali i obsiali. W myśl prawa ówczesnego o najście terenu mógł się skarżyć opat z... arcybiskupem.

TRZEBAW pod Poznaniem. TRZEBIENIE w powiecie kaliskim i tureckim, TRZEBIEN w pow. krotoszyńskim, TRZEBINY i TRZEBINIA w pow. leszczyńskim, TRZEBOSZ w powiecie rawickim — powstały na wytrzebionych terenach leśnych. Kiedy? Są to miejscowości i stare i młode.

Na szczególną uwagę zasługuje wspomniany TRZEBAW. Istniał już przed r. 1241. W końcu XVI w. dwóch zadiornych szlachciców procesowało się o tę wieś. W r. 1657 Czarniecki bił tu Szwedów. W końcu XVIII w. Trzebaw należał do Gurowskich, od nich przeszedł w posiadanie Działyńskich, a potem Zamoyckich. Przed wojną wchodził w skład „Fundacji Kórnickiej”. W r. 1848 formował się tu oddział powstańców-kosynierów.

We wsi stoi pomnik wzniesiony z polnych kamieni ku czci zamordowanego w czasie okupacji przez hitlerowców 19-letniego Mariana Kuika.

J. P.



Przeglądamy PRASĘ

„Łało, łało, łało czeka...” mówią słowa popularnej piosenki. No, a z łałem czeka prasę spadek poczytności. Wciąż już teraz widać w tygodnikach dążenia do znalezienia takich form publikacji, które by zatrzymały im czytelników przez te trudne miesiące letnie. Już w poprzednim „przeglądzie” informowaliśmy o długofalowej akcji, jaką rozpoczął „Przegląd Kulturalny”. Akcja nosi tytuł „Walka pokoleń!” Bieżący „PK” przynosi pierwsze wypowiedzi młodych o konfliktach i kompleksach młodego pokolenia (ciekawie!) oraz specjalną ulotkę informującą o celach zapoczątkowanej dyskusji oraz jej planowanym przebiegu.

Baedeker Ministerialny

Na zupełnie oryginalny i ogromnie ciekawy pomysł wpadła redakcja popularnego dwutygodnika „Prawo i Życie”, która w bieżącym numerze zapoczątkowała druk „Baedekera Ministerialnego”. A oto jak sama redakcja wprowadza czytelników w to swoje nowe przedsięwzięcie: „Rozpocynamy dość trudne przedsięwzięcie. W cyklu artykułów zamierzamy

bowiem podjąć próbę przedstawienia naszym czytelnikom wszystkich ministerstw PRL.

Będziemy się starać pokazać, poprzez pryzmat organu administracji państwowej problematykę gospodarczą całego resortu.

Na pierwszy ogień poszło Ministerstwo Komunikacji. Prezentujemy teraz próbę „Baedekera”:

„Siedziba MK swymi 17 piętrami góruje w sposób absolutny nad innymi ministerstwami. Otóż, proszę sobie wyobrazić, ręczniki zastąpiono tam elektrycznymi suszarkami. Naciska się pedał i w przeciągu chwili ciepłe powietrze osusza ręce.

Ciekawe czy mają takie same a min. Sztachelskiego?”

Mamy nadzieję, że wkrótce się o tym z „PiZ” dowiemy, a na razie gratulujemy świetnego pomysłu.

Chopin — alergik?

Przez ponad 100 lat, jakie upłynęły od śmierci jednego z największych geniuszy naszej kultury — Fryderyka Chopina, powszechnie było przekonanie, że śmierć jego spowodowała gruźlica. Historia, a później literatura piękna i na koniec film utrwały to przekonanie wśród społeczeństwa. Aż tu sensacja! Przynosi ją bieżący numer dwutygodnika „Fakty i Myśli” w artykule S. Pogody-Kalickiego pt. „Zagadka sekcji

profesora Cruveilhiera”. Czytamy tam między innymi:

„...prawdziwą sensację muzykologiczno-medyczną stanowi wynik zakończonych niedawno prac wrocławskiego lekarza-historka, docenta dr. med. Stanisława Szpilczyńskiego. Naukowiec ten twierdzi: — Fryderyk Chopin nie był tzw. suchołnikiem. To nie gruźlica była przyczyną cierpienia i śmierci kompozytora. Genialny muzyk był alergikiem.”

Wrocławski badacz w swojej diagnozie sprzed 111 lat zrehabilitował niemal kompletny obraz cierpienia Fryderyka.

— Alergiczne nadrażnienia wyrażały się stopniowo nasileniem. W najcięższej postaci zjawiał się katar i kaskady ranne go kaszlu, w silniejszej — migrena, obrzęki gruczołów, twarzy. W następnych: ostry nieżyt oskrzeli, skłonności do krwawej płucnicy. Wreszcie — obrzęk płuc i kończyn, połączone z wielką dusznością i krwawieniem z płuc. W zaostrzeniach pacjent tracił apetyt w następstwie tego przyszła anemia i wyniszczenie. Śmierć nastąpiła w wyniku wyczerpania układu krążenia.”

No więc grafka nie łączy dla historyków i muzykologów.

Jest lepiej

„Polityka” publikuje „Bilans 5 miesięcy” Mariana Krzaka. Rzecz dotyczy oczywiście naszej gospodarki narodowej. Dowiadujemy się, że przemysł produkował prawie o 11% więcej niż w analogicznym okresie ub. roku i że duże tempo produkcji przemysłowej dotyczyło wszystkich podstawowych

gałęzi. Wiele plusów ma na swoim koncie do zanołowania rolnictwo. Dobry stan zasiewów ozimin określa się jako najlepszy od wielu lat. Zapowiadają się wyjątkowo zbiory. Wysoka dynamika procesów gospodarczych stała się źródłem znacznego wzrostu dochodów pieniężnych ludności. Jest to równocześnie wzrost dochodów realnych. Ożywienie na rynku przejawiało się między innymi we wzroście sprzedaży artykułów przemysłowych. Rekordowo wzrosły oszczędności w PKO. Wystąpiło jednak także przekroczenie planowanego funduszu płac oraz zmniejszenie zapasów towarowych. „Polityka” postuluje, by przemysł teraz obok realizacji planów eksportowych traktował dostawy dla handlu jako swoje pierwszoplanowe zadanie.

„Kultura mas” w stylu bullo

Taki tytuł dał Zbigniew Żabicki swoim obszernym rozważaniom (druk „Nowa Kultura”) na temat współczesnej kultury masowej jako jednego z najbardziej palących problemów życia społecznego.

W praktyce — pisze Żabicki — ciągłe jeszcze mamy do czynienia z identyfikowaniem kultury masowej i kiczu.

Autor zajmuje się programami estradowymi oraz literaturą popularną. Stwierdza on między innymi: „Chodzi po prostu o odnalezienie rozsądnej formuły rozrywki i rozsądnej formuły prozy obyczajowej — prozy komunikatywnej, aktualnej w swej problematyce i wyposażonej w określone walory wychowawcze”.

Zarzucając naszej kulturze mas kicz-

wość, daje Żabicki swoją definicję kiczu.

„Kiczem są przede wszystkim te zjawiska para - kulturalne, które w warunkach współczesnych usiłują zakonserwować nieaktualne już dziś lub szybko się deaktualizujące mieszczańskie stereotypy socjologiczne, intelektualne, obyczajowe”.

Żabicki występuje przeciwko wszelkiemu utrwalaniu podziałów między szluską „wielką” i „małą”, bowiem w praktyce kończy się to tworzeniem rezerwów dla anachronicznych wzorców obyczajowych i intelektualnych.

Nieudany eksperyment

Włodzimierz Maciąg zajął się w „Życiu Literackim” (art. pt. „Matura 1961”) ięgorocznymi maturzystami, gdyż jak twierdzi

„...po raz pierwszy od wielu lat kandydaci przystępujący do matury poddani zostali próbie samodzielnego myślenia, próbie uzasadniającej rzeczywiście nazwę tego tak ważnego egzaminu”.

Na zakończenie długich i ciekawych rozważań Maciąg pisze:

„Eksperyment ten w zasadzie nie udał się. Jeszcze nie udało się. Uczniowie nie rozumieli najczęściej czy nie chcieli rozumieć owej zachęty do samodzielności, a jeśli nawet próbowali w tym duchu zadanie rozpocząć — arsenal ułożonych w głowie wiadomości szybko dawał o sobie znać, tłumili nikły nurt osobisty i zadanie już po paru zdaniach stawało się gorliwym referatem szkolnej encyklopedii”.

No cóż, nie od razu Kraków zbudowano...

LEKTOR

Memorandum rządu ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

Administracyjnej, składającej się z trzech równoprawnych przedstawicieli reprezentujących zasadnicze grupy państw, a mianowicie państwa socjalistyczne, kraje należące do zachodnich bloków wojskowych i państwa neutralne — uzasadnia się twierdzeniem, jakoby Związek Radziecki dążył do uzyskania jakichś szczególnych praw w organizacji kontrolnej. Twierdzenie takie oczywiście pozbawione jest wszelkich podstaw. Na czym polega rzeczywiste znaczenie propozycji Związku Radzieckiego? Przecież właśnie na tym, żeby wykluczyć możliwość uzyskania przez jedną ze stron jakichś szczególnych przywilejów, czyli narażenia na szwank bezpieczeństwa tej czy innej grupy państw.

Porozumienie w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią nuklearną wiąże się bezpośrednio z problemem bezpieczeństwa państw i chyba rząd USA zgodzi się z tym, że rozwiązując tego rodzaju zagadnienia, należy zachować jak największą ostrożność. W obecnych warunkach, gdy świat podzielony jest na bloki militarne, gdy utrzymywane są liczne armie, gdy nad światem wciąż wisi groźba konfliktu atomowego, jest rzeczą niedopuszczalną aby problemy wiążące się z bezpieczeństwem państw i losami narodów były zależne od decyzji jednostki.

Oponując przeciwko propozycjom radzieckim w sprawie składu Rady Administracyjnej, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii na konferencji w Genewie twierdzą, jakoby były one równoznaczne z ustanowieniem prawa „veto” wobec przeprowadzania inspekcji. Jednakże takie twierdzenia nie mogą być oceniane inaczej niż jako kontynuacja starej linii zmierzającej do wypaczenia stanowiska ZSRR w sprawach kontroli.

Rząd radziecki jest przekonany, że przyjęcie propozycji ZSRR w sprawie składu Rady Administracyjnej usunęłoby jedną z poważnych przeszkód, które stoją na drodze do zawarcia porozumienia.

Jest jeszcze jeden problem, co do którego panują rozbieżności. Jest to sprawa liczby inspekcji. Rząd radziecki ma nadzieję, że rząd Stanów Zjednoczonych podeszłby do rozstrzygnięcia nie również do rozstrzygnięcia zagadnienia liczby inspekcji przeprowadzanych na miejscu. Nasza propozycja dokonywania na terytoriach ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii po trzy inspekcje w ciągu roku daje najzupełniej dostateczne gwarancje zapobiegające naruszeniu układu o wstrzymaniu doświadczeń z bronią nuklearną. Wysiłek przez USA i Wielką Brytanię w zakresie nadmiernej liczby inspekcji nie może nie budzić przypuszczeń, że w danym wypadku bynajmniej nie chodzi o dbałość o ustanowienie skutecznej kontroli.

Rząd radziecki, jak wiadomo, podkreślał już niejednokrotnie, że jeśli mocarstwa zachodnie zaakceptują propozycje w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia, wówczas rząd radziecki ze swej strony gotów jest bez zastrzeżeń przyjąć wszystkie propozycje mocarstw zachodnich, dotyczące kontroli.

Rząd radziecki jest głęboko przekonany, że w obecnych czasach najbardziej realną dro-

gą prowadzącą do rozstrzygnięcia problemu rozbrojenia jest droga powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod skuteczną kontrolą międzynarodową. Zgodziła się z tym większość państw na świecie, o czym świadczy zarówno rezolucja uchwalona na XIV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, jak i dyskusja nad problemami rozbrojenia, przeprowadzona na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Traktat pokojowy

1. Ciągająca się od wielu lat sprawa pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w znacznym stopniu wpłynęła na niebezpieczne kształtowanie się w ostatnich czasach wydarzeń w Europie. Najważniejsze uchwały sojusznice w sprawie wypełnienia militarnego w Niemczech, uchwały, które rządy USA i ZSRR w swoim czasie traktowały jako rękojmię trwałego pokoju — zostały wykonane jedynie częściowo i obecnie faktycznie nie są przestrzegane na większej części terytorium niemieckiego. Jeśli chodzi o rządy dwóch państw niemieckich, jak powstają po wojnie, to tylko rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej uznaje te uchwały i przestrzega ich. Rząd NRF deklaruje jawnie swój negatywny stosunek wobec wspomnianych uchwał, krzewi agresywny militarizm i domaga się rewizji granic niemieckich, rewizji następstw drugiej wojny światowej. Rząd ten usiłuje oprzeć swe agresywne plany na silnych fundamentach wojskowych, rozpała niebezpieczne zarzewie konfliktów na ziemi niemieckiej i doprowadzić do starcia między dawnymi sojusznikami z koalicji antyhitlerowskiej.

Mocarstwa zachodnie pozwoliły NRF zwiększać zbrojenia i stworzyć armie, wyraźnie przewyższające potrzeby obrony. Państwa NATO przedsięwzięły nowe niebezpieczne kroki, a mianowicie pozwoliły NRF budować okręty wojenne o wyporności do 6.000 ton, jak również wykorzystywać terytoria Anglii, Francji i Włoch dla baz wojskowych NRF.

2. Rząd radziecki szczerze dąży do usunięcia przyczyn powodujących napięcie między ZSRR i USA i rozpoczęcia konstruktywnej, przyjaznej współpracy. Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami w wielkim stopniu przybliżyłoby oba kraje do tego celu. ZSRR i USA wspólnie walczyły przeciwko Niemcom hitlerowskim. Ich wspólnym obowiązkiem jest zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i stworzenie w ten sposób niezawodnej gwarancji, że nigdy już na ziemi niemieckiej nie powstaną siły, które mogłyby wtrącić świat w nową, jeszcze bardziej niszczycielską wojnę.

3. Opierając się na realnej ocenie sytuacji rząd radziecki wypowiada się za niezwłoczny zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Problem traktatu pokojowego — to problem narodowego bezpieczeństwa ZSRR i wielu innych państw. Minął już czas, kiedy można było pozostawiać bez zmian sytuację w Niemczech. Dawno już dojrzały wszelkie warunki potrzebne do zawarcia traktatu pokojowego i traktat taki powinien być zawarty. Istota rzeczy polega na tym, przez kogo i jak zostanie on zawarty.

4. Rząd radziecki nie zamierza wyrządzić szkody interesom USA lub innych państw zachodnich w Europie. Nie po-

ponuje on, by zmieniać cokolwiek w Niemczech z korzyścią tylko dla jednego państwa lub grupy państw. Ujęcie w formy prawne i potwierdzenie nienaruszalności obecnych granic, znormalizowanie sytuacji w Berlinie zachodnim w oparciu o rozsądne uwzględnienie interesów wszystkich stron.

W celu osiągnięcia porozumienia w sprawie traktatu pokojowego, Związek Radziecki nie nalega na natychmiastowe wystąpienie NRF z NATO. Oba państwa niemieckie mogłyby w ciągu określonego czasu pozostawać również po zawarciu traktatu pokojowego w tych ugrupowaniach wojskowych, których członkami są obecnie.

Jeśli Stany Zjednoczone nie wykazują gotowości podpisania jednego traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi to można byłoby w sposób pokojowy uregulować ten problem na zasadzie dwóch traktatów. W tym wypadku państwa — uczestnicy koalicji antyhitlerowskiej podpisałyby traktat pokojowy z obu lub z jednym państwem niemieckim, według własnego uznania.

5. Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami rozwiązałoby również sprawy znormalizowania sytuacji w Berlinie zachodnim. Obecnie Berlin zachodni, pozbawiony trwałego statusu międzynarodowego jest miejscem, gdzie bońskie koła odwetowe stale podtrzymują skrajne napięcie i organizują najrozmaitsze prowokacje, wielce niebezpieczne dla sprawy pokoju.

Rząd radziecki w chwili obecnej nie widzi lepszego rozstrzygnięcia sprawy Berlina zachodniego niż przekształcenie go w wolne zdemilitaryzowane miasto.

Rzecz jasna, że prawo okupacyjne ustanie z chwilą zawarcia traktatu pokojowego — niezależnie od tego, czy będzie on zawarty z obu państwami niemieckimi, czy też tylko z NRD, na której terytorium znajduje się Berlin zachodni.

6. Rząd radziecki proponuje, by już obecnie, bez żadnej zwłoki zwołać konferencję pokojową, zawrzeć traktat pokojowy z Niemcami i rozwiązać na tej podstawie problem zachodniego Berlina jako wolnego miasta. Jeśli rządy USA i innych państw zachodnich w danej chwili nie są jeszcze gotowe do tego, to można by było podjąć na określony czas decyzję przejściową.

7. Rząd radziecki gotów jest rozpatrzyć wszelkie konstruktywne propozycje rządów USA w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i normalizacji sytuacji w Berlinie zachodnim. Rząd radziecki gotów jest wykazać maksimum dobrej woli, aby problem traktatu pokojowego z Niemcami został rozwiązany na podstawie wzajemnego porozumienia między ZSRR, USA i innymi zainteresowanymi państwami. Podpisanie traktatu pokojowego przez wszystkich uczestników koalicji antyhitlerowskiej oraz uregulowanie na tej zasadzie kwestii neutralnego statusu Berlina zachodniego, stworzyłoby lepsze warunki dla przywrócenia zaufania między państwami i rozwiązania takich ważnych problemów międzynarodowych, jak rozbrojenie itp.

8. Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami stanie się doniosłym krokiem w kierunku ostatecznego powojennego uregulowania sytuacji w Europie, do czego stale dąży Związek Radziecki.



Pracownicy poszukiwani

Pomorska Fabryka Gazomierzy w Tczewie — przyjmie zaraz inżynierów konstruktorów, techników mechaników oraz ekonomistów z wyższym wykształceniem wymagana praktyka zawodowa. Mieszkanie po okresie próbnym zapewnione. Warunki pracy do omówienia na miejscu. Podania należy składać w Dziale Kadr przy Pomorskiej Fabryce Gazomierzy Tczew ulica Piaskowa 4/5. K4280

Praca

Motocykl WFM mało używany sprzedam. Opolska 103/105 m. 4. 31490g
Okazał samochód malolitrażowy „Adler” tanio sprzedam. Poznań, Grobla 15 portiernia. 31332g
Samochód Fiat 600, stan bardzo dobry sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 31485g.
Samochód Opel — Kadet stan dobry sprzedam. tanio. Poznań, Dąbrowskiego 370. 31443g
Czwartkowe Targi Samochodowe i Motocyklowe. Bezpośrednie transakcje z wyceną organizuje „Autoinformator” Poznań, Obornicka 17 tel. 423-87. 31437g
Futro karakulowe nowe, kominerz i mankiety z norek oraz piżmaki brzojski sprzedam. Tel. 64-607 31222g
Sprzedam samochód osobowy Mercedes 170 w dobrym stanie. Poznań, Narutowicza 70, tel. 82-11, wew. 543. 31541g
Meble: kredensy stołowe, witryny orzech wysoki polski sprzedam. Stolarnia Sielska 36. (Górzyn) 31522g

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7 31073g

Kupno

Mieszkanie mocznikowa biała i czarna bakelit kupię. Wądrzyński, Poznań, Niska 3 tel. 17-86. 31452g
Taśmę zwalcowaną 0,15 szer. od 25 mm kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 31154g.
Maszynę do szycia używaną kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 31168g.
Dywan perski — kupię. Podać rozmiar, cenę, gatunek oraz stan dywanu. Zgłoszenia pisemne: „R-382” PAR, Warszawa, Pożnańska 38. K4245

Sprzedaz

Czwartkowe Targi Samochodowe i Motocyklowe organizuje „Autoinformator” Poznań, Obornicka 17, telefon 423-87. 29205g
Siłki parkanowe ocykowane i blankowe, kompletne ogrodzenia poleca Wytwórnia „Parkan” Poznań, Hłębnera 3a. 31515g

Przetargi — Komunikaty

Państwowa Opera im. St. Moniuszki w Poznaniu, ul. Fredry 9, tel. 82-41 ogłasza przetarg na prace: malarskie i murarskie, tapieckie i stolarskie przy odnowieniu widowni. Termin wykonania robót od 1 lipca do 10 sierpnia br. Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo wyboru oferenta. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na odnowienie widowni”, opracowane na podstawie uprzednio odebranych ślepych kosztorysów, kierować do dnia 20 czerwca 1961 r. do działu administracji pokój 106, który udzieli również bliższych informacji co do wykonawstwa i przedstawi do wglądu projekt plastyczny. K4232

Kupię mieszkanie nowe wyłączone (2 pokoje z kuchnią) wzgl. dołączając się do wykończenia remontu budynku mieszkalnego celem uzyskania w/w mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 31456g
Zamienię 2 pokoje, kuchnię, łazienkę nowe budownictwo w Kołobrzegu na podobne lub mniejsze w Poznaniu. Szczegółowe informacje Poznań, tel. 543-14. 31539g

Mieszkanie wyłączone, wolne — część woli sprzącam. Biuro — Gwardii Ludowej 18 po południu. 31513g

Nieruchomości

Parcele Piątkowo, Kotołowo, Zabikowo — sprzedam. Dzierżyńskiego 9 m. 23. 31228g
Dom jednorodzinny pod Poznaniem sprzedam. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 31441g.
Sprzedam domek jednorodzinny z ogrodem przy tramwaju oraz parcelę 2500 m² działka Grunwald. Tel. 64-607. 31219g

W dniu 10 czerwca br. zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja droga żona i matka, śp. z Mikołajczaków **Prakseda Falkenstein**
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 12 bm. o godz. 13 z kaplicy cmentarnej regionalnego na Główniej.
W głębokim smutku pogrążeni
mąż, syn i rodzina

Dnia 9 czerwca 1961 r. zmarł opatrzony Sakramentami św. nasz najukochańszy ojciec, teść, dziadek i pradziadek śp. **Franciszek Kaszuba**
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 13 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej w Puszczykowie.
W głębokim smutku pogrążona
RODZINA
Puszczykowo, ul. Piaskowa 25.

Dnia 10 czerwca 1961 r. zmarł po ciężkiej chorobie

prof. mgr Wacław Przybysz
nauczyciel Technikum Geodezyjno Drogowego w Poznaniu, odznaczony Medalem X-lecia Polski Ludowej.

W Zmarłym straciłmśmy Drogiego Kolegę, długoletniego wychowawcę młodzieży i działacza ZNP.
Pogrzeb odbędzie się dnia 13. 6. 1961 r. o godz. 10,30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

DYREKCJA SZKOŁY RADA PEDAGOGICZNA OGNISKO ZNP
MŁODZIEŻ I KOMITET RODZICIELSKI
TECHNIKUM GEODEZYJNO DROGOWEGO W POZNANIU
Poznań, dnia 10 czerwca 1961 r.

Dnia 9 czerwca 1961 r. zmarła po długich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. nasza ukochana siostra, bratowa, szwagierka, kuzynka i ciocia śp. z Szulczewskich

Jadwiga Tomaszewska

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 11 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej w Buku.
Pograżone w głębokim smutku
SIOSTRY Z RODZINA

Dnia 10 czerwca 1961 r. zmarł opatrzony Sakramentami św., mój mąż i nasz kochany ojciec, śp.

mgr Wacław Przybysz

Pogrzeb odbędzie się w wtorek dnia 13 bm. o godz. 10,30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
Pograżona w żalu
ZONA Z DZIECIAMI
Poznań, ul. Wojskowa 11 m. 5.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” redaguje Kolegium w składzie: Marian Flejsterowicz, Zbigniew Mika, Mieczysław Skąpski (sekretarz redakcji), Zbigniew Szumowski (z-ca redaktora naczelnego), Lesław Tokarski (redaktor naczelny). Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611-21. łączy wszystkie działy Sekretariat redakcji: 657-76 w godz. 8—17. Redaktor naczelny 657-76, sekretarze redakcji: 648-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: RSW „Prasa” Poznań, ul. Świerczewskiego 3, tel. 452-89. Druk: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka. Poznań, ul. Zwierzyniecka 3, tel. 444-59 E-14

